Nr. 73. Lwów. — Sobota dnia 29 marca. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2, 25	Dwumiesięcznie 2·10
Półrocznie 4, 50	Kwartalnie 3—
Rocznie 9, —	Rocznie 12—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa zaczyna się z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Nieopłaconych listów się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ Słowackiego (obok łazienek Djany)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Eustachego. Jutro: E. 6. Kwiet. Kwiryna.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 52. Zachód „ 6 „ 18.

Długość dnia 12 g. 26 m. Przybyło dnia 4 min.

Uprasza się o wczesne odnawianie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie 3 zł.

na dwa miesiące 2 zł. 10 ct.

na jeden miesiąc 1 zł. 10 ct.

Kto przeto przyszle tylko 1 zł. na miesiąc, a tylko 2 zł. na dwa miesiące, temu pieniądze zwrócone będą.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 marca.

Jutro kończy obrady i rozjeżdża się międzynarodowa konferencja robotnicza, a o postanowieniach jej prawie nic nie wiadomo. Tę samę zachowano tu tajemnicę, jaka dotąd otacza uchwały pruskiej Rady stanu. Zdecydowano się ogłosić to jeno, że postanowiono ograniczyć pracę dzieci do lat czternastu, pracę wyrostków nie starszych nad lat 16 ująć w pewien regulamin, aby ci mogli uczęszczać do szkół uzupełniających, pracę kobiet tak zorganizować, aby zostawał im czas na roboty domowe, wreszcie pracę niedzielną zredukować do najszczuplejszych rozmiarów. I więcej nic, przynajmniej nic więcej nie wiemy, jeśli zaś taki jedynie jest rezultat konferencji, to ona nie uczyniła nic nowego, bo już w r. 1802 przeprowadził w Anglji Robert Peel ustawę, zabraniającą pracy dzieci w fabrykach tkackich i biorącą w opiekę wyrostków i kobiety. Był to skromny początek robotniczych reform, naśladowany później przez inne kraje, z których Szwajcarja poszła najdalej, bo całkiem zakazała używać w fabrykach dzieci do lat 14, a wyrostkom niemającym lat 16 pozwoliła pracować najdłużej jedenaście godzin, licząc w to już czas spędzany w szkole i w czasie wykonywania zadanej codziennie pracy.

Lecz konferencja berlińska nietylko że dalej, niż Szwajcarja, nie poszła w swych postanowieniach, ale nadto ma jeszcze do zwalczenia ogromną trudność, o którą mogą się rozbić wszystkie dobre chęci. Tą trudnością jest ustanowienie międzynarodowej kontroli, — zadanie w istocie niezmiernie trudne, nad którem teraz łamie sobie głowę osobna komisja, wybrana we wtorek. Jej wnioski będą jutro przyjęte lub odrzucone i na tem się skończy praca konferencji.

Ze stanowiska prawno - politycznego jest to punkt najważniejszy, potrącający o pojęcia wewnętrznej niezawisłości organizmów państwowych. Można pójść bardzo daleko w humanitarnych postanowieniach, lecz one pozostaną na papierze, jeśli przestrzegania ich nie zapewni system międzynarodowej kontroli, czy postanowienia są wykonywane. Tu idzie nietylko o to, że Francja nie zgodzi się, by niemieccy kontrolerzy objeżdżali jej fabryki, a równie Niemcy nie pozwolą francuskim kontrolerom na to samo, ale i o to, że w konsekwencji wyniknie kwestja ujednostajnienia ceł i systemu monetarnego, oraz gruntowne przeróbki ustaw przemysłowych, słowem w życiu ekonomicznem państw pojawi się bardzo kosmopolityczny kierunek, a z nim nieuniknione wynurzy się kwestja sprowadzenia do równej miary wydatków we wszystkich państwach, a zatem — w ostatecznym rezultacie — rozbrojenie. Trudno przypuszczać, żeby w epoce najbardziej wyłącznego separatyzmu narodowego, w epoce panowania walki o byt politycznej, prowadzonej ogromnym kosztem, zgodziły się mocarstwa na zniesienie murów celnych, monetarnych, prawodawczych, które dotąd były jednym z wyrazów odrębności politycznej.

Takie są trudności i zarazem obawy, że międzynarodowa kontrola doprowadzi powoli, krok za krokiem, do zupełnego przeistoczenia stosunków ekonomicznych, ujednostajni je wszędzie, za czem pójść musi ujednostajnienie sił politycznych i systemów, a zatem to, czego tryumfujące dziś potęgi życzyć sobie nie mogą.

A jednak bez takiej międzynarodowej kontroli wszelkie postanowienia konferencji nie będą miały praktycznej wartości. Mocarstwa — narody — od czasu do czasu walczą ze sobą bronią, lecz walczą ciągle na polu ekonomicznem. Te dwie walki razem wzięte dają w rezultacie życie lub śmierć. Jednakże nieszczęsne wojny nie sprowadzają śmierci narodowej; ta następuje tylko jako skutek upadku ekonomicznego. Właśnie sto lat temu Wolter i jego koronowany przyjaciel Fryderyk, zwany przez Prusaków Wielkim, obalili dawne chrześcijańskie zasady, któremi się kierowano w życiu ekonomiczno-państwowem, i postawili zasadę nową, panującą do dziś i rozwiniętą do ostatnich granic możliwości przez bezwyznaniowy liberalizm. Postawili oni jako maksymę ekonomiczną, że zysk jednego wtedy dopiero nie jest złudnym, chwilowym, gdy sprowadza szkodę drugiego. Przedtem było regułą: pracować, aby żyć dostatnio, po ludzku, spełniać obowiązki obywatelskie. Potem, zgodnie z hasłem ekonomicznym XVIII wieku, ujrzano ideał ekonomiczny w konkurencji, która głosi: „nie spoczywaj, aż zabijesz współzawodnika.“ Tu był początek walki ekonomicznej. Zaczęto konkurować z początku pilnością i pomysłowością, potem kosztem oszukiwanej na towarach publiczności, a gdy i tego mało było — kosztem krwi i potu robotników. Zamiast stosunkowo drogich rąk męzkich, zaczęto brać do fabryk ręce istot słabych, które łatwo było wyzyskiwać, — kobiet i dzieci. Tak doprowadzono do zachwalanego powszechnie imponującego rozwoju przemysłowego, który wprawdzie dawał na miljonowe armje, na coraz nowe armaty i prochy, ale jednocześnie zrodził socyalizm. Z jednego źródła wypłynęły te dwa czynniki: militaryzm i socyalna demokracja. Pierwszy chcianoby zatrzymać, bo w nim wszyscy widzą rękojmę pokoju, bytu państwowego, znaczenia w politycznym świecie — drugą chcianoby zniszczyć, bo niebezpieczna jest pod każdym względem. Z tego, cośmy rzekli, widać, że zadanie to jest po prostu niemożliwe. I dla tego to rezultata konferencji berlińskiej są tak znikomo małe.

Ale w ujemnem znaczeniu są one wielkie. Sprawa „czwartego stanu“, dotąd nieuznawana przez rządy, rozbierana zaledwie z katedr i na zakazywanych, a więc tajnych zgromadzeniach socyalistycznych, stanęła otwarcie na porządku dziennym, jako rzecz domagająca się załatwienia. Nadzieje robotniczej warstwy zostały rozbudzone. Paliatywy już nie wystarczą. Walka socyalnej demokracji z istniejącym porządkiem zaostrzy się. Będziemy świadkami powolnych ale ciągłych ustępstw, które doprowadzą w końcu do jakichś koniecznych a ogromnych reform w politycznym ustroju państw.

Taka właśnie perspektywa przestrasza i pobudza do skarg na akcją rozpoczętą przez cesarza Wilhelma II.

Korespondencje.

Wiedeń 25 marca.

(?) Zaprawdę można się obawiać o los ugody czesko-niemieckiej na tej podstawie, na jakiej obawiają się zwykle ludzie o te dzieci, które w młodych latach bardzo były chwalone. Jest bowiem faktem, że owa ugoda za nadto dużo blasków rzuca na wszystkie austrjackie stosunki, lubo jeszcze nawet mlecznych zębów nie dostała — a może właśnie dla tego, że ich jeszcze nie dostała. W każdym razie zaznaczyć to wypada, że obrady w parlamencie przybrały teraz zupełnie inny charakter, są tak wykwintne, tak w dobrym prowadzone tonie, że nieraz można sobie wyobrażać, iż się jest w Sejmie galicyjskim lub w dystyngowanym salonie. Ustały karczemne sceny, przezywanie się od słów ostatnich i przedostatnich, insynuacje potworne; ludzie z lewicy szanują ludzi z prawicy, polemika jest przyjemną, znikły próżne gadaniny, czasami tylko jaki Kronawetter pokaże, że i ordynarność istnieje na świecie, ale wnet się chowa w mysżą dziurę, jak gdyby sam się wstydził tego, że mu przypadło z roli pokazać odwrotną stronę parlamentarnej swobody słowa. Ale co najlepsza, to to, że minister Dunajewski jest człowiekiem popularnym na ławach lewicy, — on, ten straszny mąż, ten najbardziej znienawidzony członek gabinetu, ta statua zimna, złożona z cyfr i nieubłaganej logiki, ten bicz wszelkich frazesowiczów, ten, ten...— zaprawdę słów braknie, żeby określić całą nienawiść, jaką do niego pałano — owóż ten Dunajewski jest dziś przedmiotem takiej admiracji, że już w łonie lewicy kłócić się zaczynają między sobą posłowie o niego, a raczej o jego ustawę znoszącą wały akcyzowe Wiednia. Ale co prawda, to i p. Minister jest teraz nie tak szorstkim wobec lewicy, owszem zaszczyca ją uprzejmością, w odpowiedziach swych uwzględnia motywa oponentów, okazuje dobry humor, rzuca na prawo i na lewo dowcipy, zawsze wykwintne, w dobrym smaku i głębokie myślą.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wygładziły się także stosunki parlamentarne w Peszcie, tylko że tam musiała nastąpić zmiana osób, a tu się bez tego obeszło. Ustąpienie Tiszy podziałało jak plaster gojący. Obrzmiałe wątroby jakby od pastylek Vichy wróciły do normalnego stanu, poprawił się humor, przestano pokazywać sobie języki i zęby — a w skutek tego zamiast się kłócić, poczęto debatować i obrady zaczęły iść w szybkiem tempie.

System nowych taryf osobowych na kolejach państwowych, który wejdzie w życie z 1 czerwca b. r. jest w każdym razie wielkim wypadkiem, może nie sam przez się, ale jako początek, jako zwrot, jako zwycięztwo zasady, że jazda koleją powinna być tanią. Pisałem wam obszerniej o rozmaitych w tej sprawie zapatrywaniach i stanowiskach, a zwłaszcza, wyłuszczyłem powody przemawiające za zasadą kilometryczną, przeciw zasadzie strefowej. Otóż system przyjęty przez naszego ministra handlu jest kombinacją obu zasad, przyjmuje bowiem jednostkę taryfową kilometryczną, lecz kombinuje cenę ze strefami. Czyni to atoli w sposób odwrotny od węgierskiego, który uwzględnia głównie wielkie odległości i centralizuje ruch, czyniąc jazdę z Pesztu i do Pesztu zasadniczo najtańszą. System zaś austrjacki uwzględnia przeważnie odległości mniejsze, a zarazem klasę trzecią wagonów, jest zatem demokratyczny i ma tę tendencję, żeby ludności biedniejszej ułatwić jazdy przedsiębrane w interesach na małe odległości; nie ma zaś tej wady, żeby sztucznie całą ludność robotniczą z całego państwa mobilizować w kierunku do wielkich miast.

Wszelako nowa ta taryfa nie jest idealną; za mało uwzględnia podróżnych klasy II, którzy także nie dla przyjemności tylko, ale przeważnie w interesach jeżdżą; nadto znosząc wolne od opłaty pakunki, nakłada na pakunki opłaty takie, że to co mniej za osobę się płaci, to się dopłaca za pakunki, czyli, że w bardzo wielu wypadkach podróżny, zwłaszcza przy dalszej jeździe, nic nie zyska. Są to wszelako szczegóły, które dadzą się zmienić i niewątpliwie będą zmienione. Najważniejszem przecież jest to, że nastąpił zwrot, że jazda koleją potaniała i że przyjęto główne zasady takie, które są sprawiedliwe, ekonomiczne i społecznie słuszne. Niemniej ważnem jest to, że minister handlu użyje całego wpływu rządu, ażeby i prywatne koleje od razu skłonić do równoczesnej reformy, zwłaszcza Nordbahn i kolej Karola Ludwika. Mieszkańcy Galicji jadący kolejami państwowemi do krajowych miejsc kąpielowych: Krynicy, Szczawnicy i Zakopanego, będą już tego roku znacznie mniej płacili, a zwłaszcza będą bardzo mało płacili, jeżeli III klasa wagonów wejdzie w modę i jeżeli pakunki będą tak rozkładane, żeby każda osoba miała ze sobą dwa lub trzy małe tłumoki brane do wagonu.

Starania prywatne o zapomogi zbiorowe dla włościan dotkniętych nieurodzajem zostały tutaj nareszcie z rąk niepowołanych odebrane i oddane w ręce posła hr. Łosia, który nada tym staraniom kierunek poważny, w ramach właściwych, bez krzyku i wrzawy.

Wczorajszy wieczorek muzykalny na rzecz t. z. szkółki polskiej dla dzieci ubogich rodziców w Wiedniu zgromadził doborową garstkę (około 80 osób) Polaków i przyniósł stosunkowo znaczny dochód. Oprócz muzycznych popisów amatorów, którzy są prawdziwymi artystami, zachwycała się publiczność śpiewem słowika polskiego, panny Ireny Abendroth, która uraczyła nas siedmiu produkcjami. Operowa ta artystka stoi na wysokości najsurowszych wymagań, a co do czystości głosu, koloratury, szkoły włoskiej, nie ma sobie równej w Wiedniu. A jednak grozi jej nieodnowienie kontraktu w cesarskiej operze. Dla czego? Są to jeszcze tajemnice, szykany i intrygi zakulisowe, zawiści, i t. p. Są ludzie, którzy nie mogą jej przebaczyć, że jest Polką, że ma lat 18, że jest panienką dobrze wychowaną, że ślicznie śpiewa. Należy się spodziewać, że posłowie nasi nie pozwolą na to, żeby skrzywdzono naszę artystkę, przyczem wzgląd na sztukę, na wartość całej ces. opery zupełnie wystarcza, żeby przeciąć nici niegodnych intryg.

Z Berlina zapewniają, że stała się nieodzowną wielka zmiana konstytucji cesarstwa, a zarazem, że panujący książęta niemieccy muszą niebawem inne zająć stanowisko, inną odgrywać rolę. Niemcy są państwem związkowem, książęta panujący mają zastrzeżone prawa, z których prawie użytku nie robili, gdyż wszystko ulegało przewadze ks. Bismarka, przewadze uznawanej dobrowolnie.

Cała też konstytucja była zrobioną *ad hoc*, dla wygodnego użytku kanclerza. Teraz musi się to zmienić, panujący książęta chcą mieć stały, regularny głos pod względem całej polityki państwa. Nie jest bowiem możliwem, żeby pełnia władzy i odpowiedzialności była zdaną na nieodpowiedzialnego i zbyt arbitralnego młodego cesarza, który nie zna hamulca, który nie wahał się zmiażdżyć nawet Bismarka. Wprawdzie naród niemiecki jest wielce z tego zadowolniony, że dyktatura Bismarka ustała, ale z drugiej strony bezwzględność cesarza może być niebezpieczną. Uczucie zadowolnienia z upadku Bismarka było tak potężnem, że na razie zagłuszyło wszelkie inne względy u narodu i u parlamentu. Dopiero *post festum* obudził się wstyd, skoro po kilku dniach, po rozmyśle, nie z głębi duszy, zaczyna kiełkować myśl, żeby parlament przecież się zdobył na jakieś manifestacyjne pożegnanie dla obalonego lwa.

Z dobrego źródła pochodząca informacja uzupełnia luźne wieści o ruchu umysłów w Rosji. Otóż zapewniają, że naprawdę utworzyło się tam stronnictwo konstytucyjno-rewolucyjne, które po całej Rosji ma swoje gałęzie, liczy wielu zwolenników między oficerami w wojsku, między urzędnikami, między drobną szlachtą, profesorami i w akademjach wojskowych. To nowe stronnictwo chce działać przez propagandę i przygotować otwartą jawną rewolucję, bez tajnych zamachów na sposób nihilistów. Owa Cerebrikowowa była członkiem centralnego komitetu reform. Jest ona trzymaną w twierdzy Petropawłowskiej. W Petersburgu i w Moskwie dokonano w tych dniach wielu aresztowań, podobno osadzono w więzieniach około 200 osób różnych stanów.

✝

ARTUR POTOCKI

Zgon śp. Artura Potockiego wywołał szczery żal w całym kraju, a największy w Krakowie, gdzie miano sposobność najbliżej, a więc i najlepiej poznać zmarłego. Oto jaki wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy stamtąd telegram :]

Kraków 27 marca. Żałoba serdeczna i ogólna z powodu śmierci Artura Potockiego. Wczoraj już wieczorem wywieszono żałobny sztandar na gmachu Towarzystwa rolniczego, dziś rano chorągwie takie wywieszono na gmachach miejskich, na Towarzystwie ubezpieczeń, na Banku galicyjskim, na Resursie, na Redakcji i Drukarni *Czasu*. Po rogach ulic rozlepiono żałobne karty, przed któremi zatrzymują się gromady osób ze łzami w oczach, żałujące nie tylko zasłużonego męża politycznego, nie tylko najlepszego patrjotę, ale nadto ukochane dziecko Krakowa.

Dyrekcja ubezpieczeń rozesłała do członków Rady nadzorczej zawiadomienie o śmierci i o dniu pogrzebu. Jutro Rada nadzorcza, Dyrekcja i urzędnicy Tow. wzajemnych ubezpieczeń złożą na trumnie wieńce. Tożsamo Towarzystwo rolnicze rozesłało zawiadomienie do członków komitetu i jutro złoży wieniec. Redakcja *Czasu* uczyni to samo. Na pogrzeb wybierają się wielkie tłumy, by złożyć ostatnią cześć temu, którego wszyscy kochali. W dzień pogrzebu biura Towarzystw ubezpieczeń i wzajemnego kredytu będą zamknięte. Cała rodzina Potockich zebrała się już w Krzeszowicach. Hrabia Andrzej w imieniu rodziny rozesłał zawiadomienia telegraficzne do wybitnych w kraju osób.

Czas pisze:

„Zdawałoby się, że śmierć bierze u nas na cel tych, co najpotrzebniejsi, z którymi najpiękniejsze wiążą się nadzieje, którzy dźwigają największy ciężar obowiązków, tych, co stoją w pierwszych szeregach i dzierżą sztandary.

„Ojcowie nie doczekali starości — w anormalnych warunkach naszego życia publicznego nagła przed kilkunastu laty otwierała się próżnia i przerwa, gdy Adam Potocki przedwcześnie zstępował do grobu, a przed nim i niebawem po nim cały zastęp mężów jego pokolenia, nastrojem ducha, zasad i myśli jemu pokrewnych.

„Próżnia niezarównała się do dziś dnia, lecz niebawem okazała się siła tradycji domu, duchowej solidarności pokoleń, gdy syn po ojcu w młodzieńczych latach podjął brzemię społecznych i politycznych zadań i poświęceń. Ze słuszną dumą i z otuchą zdrowa część społeczności wskazywała na Artura Potockiego, co kroczył śladami ojca i dziadów — i wnet kraj poznał, że krew nie zawodzi, ogniwa pokoleń nie zrywają się i poziom utrzymuje — że znów w służbie narodu ta sama gotowość, w radzie bystrość oka i wytrawność sądu, ta sama dzielność woli, hojność dłoni, a nadewszystko ta sama serca szlachetność.

„Czyliż mamy przytaczać na to dowody z tak krótkich niestety lat działalności Artura Potockiego? Niech na to odpowie sumienie publiczne, niech świadczy ten głęboki żal, który wstrząsnie całym krajem, że on podjął i dokonał wiele, a spodziewać się należało po nim coraz więcej, że rósł myślą i poświęceniem z roku na rok, że dojrzewał i wyrabiał się duchowo, potęgował w sobie miłość ojczyzny i wierność Kościołowi, poczucie ścisłego obowiązku i wytrwałość w pracy — a w tym ciągłym postępie coraz szersze otwierały się przed jego umysłem i wolą horyzonty.

„Ciężko nas Bóg próbuje, gdy w jednym roku traci społeczność polska trzech mężów, co takie naczelne zajmowali posterunki: we wschodniej części kraju Alfreda Potockiego, w Warszawie Tomasza Zamoyskiego, w Krakowie Artura Potockiego. Pierwszy spełnił zaszczytnie swe zadanie, drugi znajdował się w warunkach, wykluczających polityczną rolę; Artur Potocki stawał na wyłomie, rozwijał coraz szerzej działalność na pożytek kraju — opuścił cały szereg posterunków, które tak ochoczo zajął — a instytucje, którym przewodniczył, oglądają się dziś z niepokojem, kto po nim ster objąć zdoła — kraj cały z głęboką ogólną boleścią patrzy na ten otwarty grób, co tyle w sobie zamknie nadziei“.

Gazeta lwowska pisze:

„W ostatnim roku przeszłej kadencji sejmowej, został Artur Potocki po śmierci Smarzewskiego wybrany prezesem komisji budżetowej, w której błyszczał dokładną znajomością spraw ekonomicznych i finansowych kraju; ale najpiękniejszym niezawodnie epizodem jego krótkiego zawodu politycznego, pozo-

---

16)

Szczęście w małżeństwie.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

XIV.

Adela do Aminy.

Alais...

Jakież mam uczynić ci zwierzenia? Jak w twoich przebijają niepojęte dla mnie odcienia, tak i ty niezrozumiałabyś moich. Nasze położenia tak są odmienne, zapatrujemy się na życie z tak różnego stanowiska, że chyba tylko przyzywając na pomoc tak serdeczną przyjaźń naszę, zdołamy się porozumieć.

Tak więc jesteś nieszczęśliwa po ośmnastomiesięcznem pożyciu, a niestety nieszczęśliwa z własnej winy, jak ci to przepowiedziałam, bo chciałaś życie uczynić romansem, goniłaś za czemś niepodobnem do znalezienia.

Pojmiesz łatwo, biedna moja przyjaciółko, że przejąwszy sercem wszystkie łzy twoje, nie śmiem pisać o sobie. Roztaczać swe szczęście przed oczami, z których łzy płyną — to prawie okrucieństwo.

Przebacz mi więc już naprzód, Amino moja i wierzaj, iż nie dla dowiedzenia ci, że miałam słuszność, mówię ci o niczem niezamąconem szczęściu mojem. Cierpisz, to dość dla mnie, abym pragnęła cię pocieszyć, przycisnąć do serca i słuchać skarg i użaleń twoich. Dopiero uspokoiwszy biedne serce twoje, które dla tego tylko cierpi, że za prędko, za silnie bije, będę radzić ci i upominać.

Moje serce, Amino, rozsadza radość niewysłowiona, radość, której odkryć ci nie śmiem, która czoło moje pokrywa dziewiczym rumieńcem i rzuca mnie do stóp Zbawiciela, aby Go błogosławić i składać dzięki za tak bezgraniczną niezasłużoną szczęśliwość.

Mąż mój jest uosobioną dobrocią; przekonałam się, że idąc za niego, nie oceniałam go według rzeczywistej jego wartości.

Życie prowincjonalne, zostawiające nam tak wiele wolnego czasu, poważnym umysłom wielkie przedstawia korzyści. August wiele pracował nad swojem ukształceniem; rozmowy jego bywają bardzo zajmujące, a niekiedy pouczające. Życie płynie nam słodko, tak mile, iż możnaby mniemać, że zamieszkujemy w jakimś kąciku nieba.

Matka męża ubóstwia mnie niemal, a ojciec jego opustosza swoję cieplarnię, aby przynosić mi bukiety. W obu tych domach, w obu rodzinach, już obecnie jednę jedynie stanowiących, wszyscy jedną tylko żyją myślą: uszczęśliwiać Adelę. Rozrzewnia mnie to i zawstydza, nie wiem jak dziękować ukochanym rodzicom. Oni widzą to i czują i więcej mnie jeszcze kochają.

Nie ma nic tak rozrzewniającego, jak przywiązanie starców do dzieci, przywiązujących ich do życia. Nie umiemy dostatecznie ocenić i pojąć tego wielkiego ich uczucia, składającego się z cnót i poświęcenia.

Mądrość ich rad często aż nas przestrasza; bierze prawie chęć wyrzucać im ich doświadczenie, wołać, aby nie zasłaniali nam palącego słońca naszej młodości; ich to przecież opiekuńczemu spokojowi zawdzięczamy słodycz i błogość teraźniejszości, jakoteż bezpieczeństwo przyszłości.

Prawie nie wychodzę już z domu, wyjąwszy do ogródka, aby świeżem odetchnąć powietrzem. Wspieram się na ramieniu Augusta, bo teraz potrzebuję podpory i opieki... O! jak umiem oceniać szczere, głębokie przywiązanie męża!

Wszak zrozumiałaś, odgadłaś tę wielką tajemnicę, o której sama myśl łzy z oczu moich wyciska?

Dom nasz oczekuje przyjścia swego anioła. W wygodnem gniazdku naszem pojawi się ptaszek, Bóg ześle dziecię w moje objęcia.

Dziecię!

Dziecię, cząstkę życia mego i krwi mojej! uosobienie niewinności i miłości, które jednym uśmiechem swoim będzie nas uszczęśliwiać i pobudzać do wdzięczności dla Stwórcy, który nam je ześle.

Mąż mój upojony jest bezmierną radością: matka jego i moja prześcigają się w tkliwych około mnie staraniach. Druty i szydełka migają nieustannie w ich ręku. W wielkim koszu leżą stosy maleńkich pończoszek, kaftaniczków, czapeczek, koszulek, miękkich pieluszek, a wszystko takie świeżutkie i ładne. Mąż, rodzice, wszyscy otaczający zdają się o tem tylko myśleć, aby mi milszą zrobić niespodziankę. Ofiarowano mi już koralową grzechotkę i mały relikwiarz z kawałkiem drzewa krzyża świętego, aby Bóg błogosławił dziecę moje od pierwszej zaraz chwili jego przyjścia na świat.

Do pewnych lat nosić będzie tylko kolory biały i niebieski, tak miłe oczom matek, jako barwy Najświętszej Dziewicy.

Co do kolebki, proszę cię kup mi także białą z niebieskiem, z firaneczkami przyćmiewającemi światło dzienne. Niech będzie wszędzie miękko wysłana, aby dziecina nie obijała sobie delikatnego ciałka. Wybieraj jak najpiękniejszą, bo choć dla siebie chciałam aby podarunki ślubne były jak najskromniejsze, pragnę aby wyprawka dzieciny mojej była jak najładniejsza.

Kiedyż przyjdzie ten upragniony, oczekiwany aniołek? Zdaje się za dwa miesiące. O! nie dziw się, droga Amino, że powoli prawie odsunęłam się od świata, od chwili gdy wiedziałam już, że Bóg powołuje mnie do macierzyństwa, tego najwznioślejszego, najświętszego zadania kobiety. Wychować człowieka chrześcijanina! Przysposobić Bogu wiernego sługę, niebu świętego, ojczyźnie dobrego obywatela!..

Od chwili, gdy wiem, jaki skarb posiadam w sobie, nieustannie powtarzam *Magnificat* Marji. Myślę tylko o spodziewanem dziecięciu; śpiewam tylko kołysanki, i najzupełniej już jestem matką, przez nadzieję, przez uczucie, przez modlitwę.

Nigdy dotąd nie kochałam tak Boga i męża.

Nigdy nie zlewały się tak na mnie błogosławieństwa Boże; nigdy nie okazywano mi tyle przyjaźni, życzliwości, względów, uprzejmości. Z klasztoru Karmelitek przysłano mi prześlicznie haftowany skaplerz, aby drogie dzieciątko moje od pierwszej zaraz chwili życia oddać pod opiekę N. Panny.

Drogie to, kochane dziecię, teraz już samowładnie rządzi w naszym domu; będzie panował w nim despotycznie nad wszystkimi, nie wyłączając nawet dziadków i babek.

Parę dni temu August rozmawiał ze mną o interesach, gdy mu zalecałam oszczędność, zawołał: „Masz słuszność, oszczędzajmy dla syna.“

Dla syna! stanowczo nikt tu nie pragnie córki — ja zgadzam się z ogólnem życzeniem; syn, jako najstarszy, będzie podporą nowej rodziny. Od ojca nauczy się praktyczności, ograniczania żądz i pragnień swoich, będzie umiał być szczęśliwym na stanowisku, jakie mu Bóg przeznaczy.

Niech się spełni wola Boża!

Otóż tobie, Amino, do szczęścia brak dziecięcia!

Mężczyźni mają pracę, dźwigają ciężary życia, interesa materjalne — kobietom wszystko to zastępują dzieci. Gdy skończy się rok pożycia, małżonkowie często rozglądają się w koło siebie, dom pustym im się wydaje — czegoż w nim brak — kolebki. Gdyby biały, jasnowłosy aniołek, uosobienienie wdzięku i niewinności, uśmiechał się w twojem objęciu, chwytał rączętami i szarpał twoje koronki, ty nie szarpałabyś swego serca urojonemi udręczeniami, odtrąciłabyś namiętne marzenia, aby całkiem zatonąć w roskoszy, mówiąc sobie: Moje jest to dziecię z tym ślicznym buziaczkiem, z takiemi ładnemi dołeczkami, tłuściutkiemi nóżkami i malutkiemi rączętami. Jest ono jakby stworzone do serdecznych pocałunków. Jest to prawdziwy skarb dany mi od Boga, ubłogosławienie naszego związku...

A nie przeszkadza to wcale coraz więcej kochać męża — przeciwnie, coraz silniej przywiązujemy się do niego.

Jakąż to niewysłowioną rozkoszą napawają nas tkliwe starania, jakiemi on nas otacza; staje się bacznym, opiekuńczym, czułym; gdy do nas mówi, często czuć łzy w jego głosie, a w sercu jego cześć współubiega się z miłością.

Ach! jak bardzo, jak serdecznie August mnie kocha, odtąd gdy jestem więcej jak jego żoną, bo matką upragnionego dziecięcia!

(C. d. n.)

stanie na zawsze zaszczytna rola, którą odegrał w sprawie propinacyjnej. Należał wtedy do komisji i do subkomitetu, i chociaż dotknięty już straszną chorobą, z całem poświęceniem i zaparciem pracował nad rozwiązaniem zawiłej kwestji, usunięciem rozlicznych trudności i załagodzeniem wszystkich sprzeczności; wypowiedział on przy tej sposobności ową pamiętną w Sejmie mowę, w której wzniósł się wysoko ponad poziom drobnych, egoistycznych, brudnych interesów prywatnych i stanął na granitowej podstawie dobra publicznego. Jemu też w znacznej części zawdzięcza Galicja przyjście do skutku ustawy o wykupnie propinacji. I poza Sejmem działalność jego obejmowała szerokie zadania; wzorowa administracja wielkiego majątku, towarzystwo ogniowe, rolnicze, i różne inne instytucje były przedmiotem jego troskliwości i pieczy. Nie było prawie ważniejszej sprawy w kraju, którąby się nie zajmował, w wielu zaś brał sam śmiałą inicjatywę.

„Les grandes pensées viennent du coeur!" pisząc o zmarłym można powtórzyć te słowa francuskiego moralisty. Dobroć serca i wielka szlachetność uczuć były najpiękniejszemi znamiennemi rysami jego charakteru. Nie wahał się nigdy, kiedy chodziło o przyjście w pomoc nieszczęściu, a kiedy to nieszczęście przybierało rozmiary klęski publicznej, nie cofał się przed żadną wielką ofiarą, stawał do apelu pierwszy i duszą i ciałem brał się do dzieła, doradzał, pomagał, ocalał."

Gazeta Narodowa pisze:

„Śp. Artur, acz wielce młody, obdarzony wszakże wybitnemi zdolnościami i gorącem poczuciem obywatelskiem, umiał już wcześnie zająć wybitne stanowisko w służbie publicznej. Jako pan rozległych włości, do których należą dobra Krzeszowickie i Tęczyńskie w Krakowskiem, a Staszów w Sandomierskiem, w Królestwie polskiem, odznaczał się przedewszystkiem jako wzorowy gospodarz, czuwający nad prowadzeniem spraw majątkowych, a mający szersze poglądy i odpowiednią rzutność, aby na każdem polu gospodarstwa czynić postępy i odpowiednio bogactwa natury wyzyskać. — Począwszy od kopalni węgla w Sierszy, aż do wzorowo prowadzonego gospodarstwa łowieckiego i rybnego — bo pierwszorzędnym myśliwym i wielkim miłośnikiem i znawcą rybołówstwa był śp. Artur Potocki — całe gospodarstwo tego pana polskiego prowadzono w stylu szerokim, dającym zarówno pożytek właścicielowi jak i zarobek ludności."

A wyliczywszy następnie rozmaite wybitne czyny z życia zmarłego, powiada w końcu *Gazeta Narodowa* tak:

„Trudno przewidzieć, jakimby był dalszy rozwój politycznych działań tegoż żarliwego obywatela i dobrego patrjoty. Że jednak i w rozległych swych dobrach i w życiu publicznem dbał wyraźnie o jedno, o dobro ludu wiejskiego — że odczuwał gorącem swem sercem, iż tylko w szczerem zespoleniu warstw wyższych, z tym ludem leży przyszłość ojczyzny — że w danych chwilach umiał być dla spraw tych ofiarnym — wobec społeczeństwo polskie spodziewać się mogło jak najużyteczniejszej jego działalności dla narodu — i dlatego nie bez głębokiego żalu dowiaduje się dziś cała Polska, bez względu na różnice jej politycznych obozów, że z grona jej synów ubył jeden z najżarliwszych i wiele rokujących pracowników."

Hr. Juljusz Szapary.

Nowy prezes węgierskiego gabinetu nie jest osobistością nową i w różnych zawodach swojej karjery politycznej dał już poznać nie mniej stanu niepospolitych zdolności i niezłomnej energji.

Należy on do najarystokratyczniejszych rodzin węgierskich. Urodził się 1 listopada 1832 r., liczy więc obecnie lat 57. W r. 1867, wybrany został posłem do Sejmu węgierskiego z Szolnoku. W r. 1873 objął tekę spraw wewnętrznych i przeprowadził bardzo energicznie gruntowną reformę administracji. W r. 1878 objął po Kolomanie Szellu kierunek wielce skołatanej nawy finansów węgierskich. Przed kilkoma miesiącami wszedł znowu do gabinetu p. Tiszy, jako minister rolnictwa.

Charakter hr. Szaparego malują doskonale pierwszy zaraz krok w jego politycznej karjerze. Było to przed 22 laty, kiedy konstytucja węgierska była zaledwie stworzoną i rząd na wskróś swojski stanął na czele kraju. Wówczas to Ludwik Kossuth ogłosił szereg listów z Turynu, krytykujących surowo konstytucję, którą nazwał piętnem hańby Węgier, a nawet nie uznawał prawowitości dynastji. Łatwo sobie wyobrazić, że wystąpienie podobne wielkiego i najpopularniejszego patrjoty było wielce nie na rękę młodemu rządowi. Postanowiono tedy przeciwko pismom Kossutha i ogłaszającemu je dziennikowi *Magyar Ujsag* użyć środków represyjnych.

Kraj zachował się wobec tego obojętnie, jedynie tylko rada miejska stolicy komitatu Heves Erlau, złożyła protest przeciwko postanowieniu rządu, a nawet posunęła się tak daleko, że protokolarnie oświadczyła swoją solidarność z poglądami Kossutha. Było to wyraźne wyzwanie rządu.

Hr. Andrassy, który wówczas stał na czele rządu, nie należąc do mężów stanu posługujących się półśrodkami, postanowił od jednego zamachu położyć koniec podobnym wybrykom i stworzyć zarazem odstraszający przykład dla innych komitatów, gdyby zachciały naśladować zachowanie miasta Erlau. Młody naówczas magnat hr. Juljusz Szapary, został wysłany do Erlau w charakterze komisarza królewskiego, zaopatrzony we wszelkie pełnomocnictwa użycia środków, jakie uzna za stosowne. Ówcześni rajcowie miasta z największą przyjęli spokojnością wiadomość o nominacji mniej znanego komisarza. Oczekiwano go tedy, w nadziei zgotowania rządowi nowej kompromitacji.

Przybył tedy komisarz królewski, lecz nie wdając się w żadne rokowania i wywody, ni stąd, ni zowąd w pełnym mundurze zjawił się na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej. Nie pytając nikogo, zasiadł na miejscu prezydialnem.

Po odczytaniu protokołu, powstał i nałożywszy kapelusz na głowę, zawołał: „W imieniu króla!" Wszyscy obecni zerwali się ze swoich miejsc, czekając z natężeniem, co usłyszą. Pan komisarz jednak, zamiast zabierać głos, porwał leżący protokolarz i zaczął wydzierać z niego karty, na których wpisany był niefortunny protokół, solidaryzujący się z Kossuthem, i z całym spokojem w oczach oniemiałych ojców miasta podarł go w kawałki. Poczem, nie powiedziawszy ani słowa, opuścił salę obrad, a w kilka minut później i miasto Erlau.

Zbiegiem okoliczności staje obecnie hr. Szapary na czele rządu po to, aby znowu przedrzeć karty protokołów sejmu, na którym p. Tisza zgodził się wnieść projekt zachowania Kossuthowi praw obywatelskich.

Niepospolite także dowody energji i odwagi złożył obecny prezes gabinetu węgierskiego obejmując tekę finansów, w chwili arcykrytycznej, bo podczas kampanji bośniackiej. Koloman Széll, czując, że nadmiernym wymaganiom sfer wojskowych z wypróżnionym skarbcem nie podoła, podał się do dymisji. Panu Tiszy trudno było znaleźć następcy. Kołatał u różnych, wszędzie spotkała go odmowna odpowiedź. Wreszcie wezwał hr. Szaparego i ten bez długiego namysłu podjął się tego niewdzięcznego zadania i trzeba przyznać, że się zeń wywiązał zupełnie. Może żaden z ministrów finansów nie przeżył tyle kłopotliwych dni, co hr. Szapary. Wybrnął jednak z wszelkich trudności szczęśliwie, dzięki tylko swojej energji i stanowczości. Następnie, w obec niezgody w łonie gabinetu, a głównie nie mogąc kolegów swoich skłonić do oszczędności, ustąpił i on.

Te dwa epizody z życia dzisiejszego prezesa gabinetu, dają nam mniej więcej miarę jego charakteru i sposobów rządzenia.

Rada państwa.

Wiedeń 26 marca

381 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godzinie 10tej rano.

Na ławie ministrów: Taaffe.

Po znanej z telegramów odpowiedzi hr. Taaffego na interpelację Suttnera, przystąpiła Izba do obrad nad nową taryfą podatku konsumcyjnego dla miasta Wiednia.

Pozycja 1-sza tej taryfy opiewa: a) wino w beczkach 1 hektolitr 4 zł., wino we flaszkach 1 hektolitr 8 zł.; b) moszcz winny 1 hektolitr 3 zł.; c) winogrona 100 kilogramów 2 zł.

Przeciw tej pozycji występowali posłowie: Kronawetter, Exner i Fryderyk Suess.

Domagali się oni zniżenia opłaty od wina w beczkach na 3 zł., a całkowitego uwolnienia winogron od opłaty akcyzy. Izba uchwaliła jednak pozycję 1 taryfy wedle wniosku komisji. Osobna uwaga do pozycji tej postanawia, że wino wytworzone w obrębie linji akcyzowej z winnic położonych w obrębie tej linji podlega także opłacie akcyzy t. j. 4 zł. od hektolitra wina, a 3 zł. od hektolitra moszczu.

Dodatkowe to postanowienie uchwalono bez zmiany.

Dalsza, również przez Izbę uchwalona uwaga do pozycji 1 orzeka, że osobom prowadzącym w obrębie linji akcyzowej handel wina na wielką skalę, przyznane będą wolne składy na wino. Składy te stać będą pod kontrolą organów skarbowych.

Następnie przyjęto pozycję 2 taryfy: „moszcz z owoców 1 hektolitr 1 zł." i na tem przerwano obrady.

Minister handlu przedłożył projekt ustawy o zmianie taryfy osobowej na kolejach państwowych.

Projekt ten przekazano komisji kolejowej i odroczono posiedzenie do wieczora.

---

382 posiedzenie (wieczorne) rozpoczęło się o godzinie 7-mej

Na ławie ministrów zasiedli: Dunajewski, Prażak i Zaleski.

Podjęto na nowo obrady nad taryfą podatku konsumcyjnego.

Pozycja 3 taryfy brzmi: „piwo 1 hektolitr 1 zł."

Posłowie Suess i Kronawetter domagali się, aby zniżono tę opłatę na 50 ct. od pośledniejszych gatunków piwa (t. z. Abzugbier), Izba jednak odrzuciła ich wnioski i uchwaliła pozycję 3 wedle wniosku komisji, gdyby bowiem przyznano to zniżenie pośledniejszym gatunkom piwa, w takim razie musianoby piwo na rogatkach chemicznie badać i koszta poboru podatku tego byłyby niesłychanie wielkie.

Pozycja 4 brzmi: a) bydło rogate wagi żywej przeszło 400 kilogramów od sztuki 7 zł.; b) bydło rogate żywej wagi od 120—400 kilogramów od sztuki 3 zł. 50 ct.; c) bydło rogate żywej wagi do 120 kilogramów, albo też zabite wagi do 100 kiligramów (t. z. cielęta razem ze skórą) od sztuki 1 zł. 30 ct. Pozycję tę przyjęła Izba bez zmiany.

Nadto przyjęła Izba dodatek, wedle którego wiedeński targ na bydło uważać należy jako leżący w obrębie linji akcyzowej.

Pozycję 5 przyjęto bez zmiany.

Pozycja 6 „Nierogacizna" brzmi: a) prosięta do 10 kilogramów żywej wagi, albo zabite wagi do 8 kilogramów od sztuki 50 ct.; b) świnie wagi żywej od 10 do 35 kilogramów, albo zabite wagi od 8—25 kilogr. od sztuki 1 zł.; c) świnie wagi żywej przeszło 35 kilogr., albo też zabite wagi przeszło 25 klg. od sztuki 2 zł.

Pozycję tę przyjęto bez zmiany.

Pozycja 7 taryfy brzmi: — a) świeże mięso wołowe albo baranie, kiełbasy i konserwy mięsne od 100 kilogr. 2 zł. 50 ct., b) wszelkie inne mięso, tudzież poszczególne części zabitego zwierzęcia od 100 kilogr. 4 zł., c) mięso solone albo wędzone od 100 kilg. 5 zł., d) salami tudzież ozory wędzone od 100 klg. 6 zł.

Pozycję tę przyjęto z proponowaną przez dr Koppa zmianą dwóch pierwszych ustępów, a mianowicie: a) świeże mięso i inne do pożywienia ludzkiego zdolne części mięsne zwierząt, wymienionych w pozycji taryfy 4 lit. a) i b), tudzież zwierząt wymienionych w pozycji taryfy 5 lit. a) i b), dalej kiełbasy i konserwy mięsne od 100 kilogramów 2 zł. 50 ct. b) świeże mięso i inne do pożywienia ludzkiego zdatne części cieląt (pozycja taryfy 4 lit. c) i świń, z wyjątkiem słoniny i tłuszczu odłączonego od mięsa, od 100 kilogramów 4 zł.

Pozycja taryfy 8 brzmi: a) indyki, kapłony, pulardy itp. tudzież gęsi w miesiącach od stycznia do włącznie czerwca od sztuki 25 ct., b) gęsi w drugiej połowie roku i kaczki od sztuki 15 ct., c) kury i gołębie od sztuki 4 ct.

Pos. Garnhaft żądał, aby od pulard płacono także po 4 ct., zdaniem jego bowiem pularda jest to zwykłe kurczę; nie ma zatem powodu, aby płacić za nie o 21 ct. drożej, dla tego, że ma francuską nazwę.

Izba odrzuciła jednak ten wniosek i przyjęła pozycję 8, z tą jedynie zmianą, iż za gęsi wynosić ma opłata 25 ct. od sztuki w miesiącach marcu, kwietniu, maju i czerwcu, w innych zaś miesiącach opłata ta wynosić ma po 15 cent. od sztuki.

Pozycje 9 i 10 (dziczyzna) przyjęto bez debaty.

Pozycja 11 brzmi: a) bażanty, cietrzewie po 40 ct. od sztuki, b) dzikie gęsi, dropie, słonki i dzikie kaczki po 20 centów od sztuki, c) kuropatwy, krzyki, dubelty po 10 centów od sztuki, d) dzikie gołębie po 5 ct., e) przepiórki i inne pożywne ptaki po 2 ct. od sztuki.

Pozycję tę przyjęto bez zmiany.

Przyjęto także pozycję 12, która zaprowadza opłatę akcyzową od ryb, a to 1 zł. za 100 kilogramów,

W końcu przyjęto jeszcze postanowienie, iż przedmioty wprowadzane w tak małej ilości, że opłata od nich nie przenosiłaby kwotę 2 ct., wolne są od opłaty akcyzy. W ten sposób załatwiono tę ustawę w drugiem czytaniu i odroczono posiedzenie o godzinie 11-ej w nocy do jutra. — Na jutrzejszem posiedzeniu toczyć się będą obrady nad rezolucjami do ustawy o podatku konsumcyjnym dla miasta Wiednia.

Sprawozdanie komisji budżetowej, wypracowane przez referenta dr. Zeithammera, o galicyjskiej sprawie indemnizacyjnej zostało rozdane członkom Izby posłów na onegdajszem posiedzeniu. Brzmi ono zgodnie z przedłożeniem rządowem i zawiera tylko w dodatku rezolucję zaproponowaną przez pos. Lupula o zawarciu ugody indemnizacyjnej z Bukowiną.

Mniejszość komisji złożona z posłów: Beera, Herbsta, Heilsberga, Magga, Mengera, Neuwirtha, Nischelwitzera, Russa i Schaupa postawiła osobny wniosek, aby na teraz wstrzymać się z załatwieniem przedłożenia rządowego, a zażądać orzeczenia trybunału państwowego o prawnych zobowiązaniach Galicji co do zwrotu udzielonych jej zaliczek.

Posiedzenie

Rady miejskiej krakowskiej

poświęcone uczczeniu pamięci

Artura hr. Potockiego.

Kraków 27 marca.

Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej zagaił prezydent miasta dr. Szlachtowski następującemi słowy:

„Wczoraj wieczorem otrzymałem telegramem z Krzeszowic smutną wiadomość o zgonie Artura hr. Potockiego (Radzcy powstają; wielu z nich w czarnych ubraniach), który od wielu lat był członkiem naszej Rady miejskiej.

Naród stracił w nim jednego z najlepszych synów, kraj jednego z najwięcej zasłużonych ziomków, miasto nasze jednego z najznakomitszych obywateli. O boleści, jaką dotkniętą została rodzina zmarłego, mówić wcale nie chcę, bo żaden wyraz określić jej nie byłby w stanie — to tylko powiem, że w tej głębokiej boleści najgorętszy współudział bierze nasze miasto, które z tą rodziną tak dawnym i ścisłym złączone jest węzłem.

Śp. Artur Potocki był godnym synem nieodżałowanej pamięci ojca swego Adama, a chociaż jeszcze młody, stał się chlubą swojego rodu i najpiękniejsze dla przyszłości rokował nadzieje. Idąc śladem wytkniętym przez ojca, zajął w życiu obywatelskiem bardzo wybitne stanowisko, przyjął na siebie wiele zaszczytnych, chociaż trudnych obowiązków i spełniał je z całą gorliwością i pełnem poświęceniem się dla sprawy publicznej.

Dosyć wspomnieć, że w reprezentacji krajowej należał do najwybitniejszych i najpracowitszych tejże członków; że stanął na czele jednej z najpożyteczniejszych instytucyj krajowych, jaką jest Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń; że był prezesem krakowskiego Towarzystwa rolniczego, marszałkiem chrzanowskiej Rady powiatowej — i że nie wdając się w szczegółowe przytaczanie rozlicznych jego obowiązków, wystarczy powiedzieć, że nie było żadnej ważniejszej sprawy krajowej, w którejby nie był brał gorącego i nader skutecznego współudziału. Gdzie chodziło o obronę i utrzymanie praw narodowych, występował jako prawdziwy patrjota — stanowczo i odważnie; gdzie chodziło o zdobycie nowych dla kraju korzyści, postępował energicznie, ale zarazem z wielką przezornością; gdzie kraj potrzebował wielkiej ofiarności z jego strony, tam ją rzucał hojną ręką. Wszakże pamiętamy wszyscy, co uczynił dla zapobiegnięcia upadłości Banku włościańskiego i zażegnania strasznej katastrofy, jaka groziła tysiącom rodzin włościańskich.

A kiedy przy wielkiej powodzi 1883 r. zawiązał z ówczesnym delegatem a dzisiejszym namiestnikiem komitet ratunkowy w Krakowie — to nie poprzestając na znacznej ofierze pieniężnej, sam udał się osobiście w najwięcej zagrożone powiaty i z narażeniem życia niósł pomoc nieszczęśliwym. Jeżeli uwzględnimy nadto całe brzemię obowiązków prywatnych, jakie spoczywały na nim, to dziwić się wcale nie można, że w naszych naradach rzadko brał udział i z tej przyczyny pragnął nawet złożyć mandat radzcy miejskiego.

Ale z drugiej strony jako prezydent miasta, śmiało stwierdzić to mogę, że w każdej sprawie miejskiej, która potrzebowała jego poparcia, udzielał go z całą gotowością i że światłą radą i uczynnością swą przyczynił się nieraz do usunięcia rozmaitych trudności tudzież do osiągnięcia pomyślnych dla naszego miasta rezultatów.

Przejęty najgorętszą miłością kraju, obdarzony nadto rzadką bystrością i znakomitym zmysłem politycznym, a mając przytem bliskie stosunki z najwyższemi sferami — ś. p. Artur Potocki wpływał bardzo korzystnie na załatwianie ważnych spraw krajowych, chociaż ogół nieraz wcale o tem nie wiedział, że jego ręka była tam czynną.

Mając zaś na względzie młody wiek, w którym tak wiele dobrego już uczynił i biorąc z tego miarę do ocenienia wszystkiego, coby jego potężny i szlachetny umysł zdziałać był potrafił, gdyby go Opatrzność dla dobra narodu dłużej utrzymała, to dopiero odsłoni nam się cały ogrom straty, jaką ponieśliśmy i nieszczęście, które na nas spadło.

Chciałem panów zaprosić, abyście przez powstanie oddali cześć zasługom zmarłego, ale uczyniliście to już bez mego wezwania, nie pozostaje mi więc nic innego, jak zarządzić umieszczenie tego w protokole."

* * *

Po wypowiedzeniu tego wspomnienia, prezydent dr. Szlachtowski przedłożył następujące wnioski:

1) Rada miejska wyrazi kondolencję rodzinie śp. hr. Artura Potockiego;

2) złoży wieniec na trumnie imieniem miasta — i

3) *in corpore* weźmie udział w pogrzebie.

Wnioski te przyjęte zostały jednomyślnie.

Prezydent zabiera głos raz jeszcze i sądzi, że w obec smutnego usposobienia Rada zgodzi się, by dzisiaj nie toczyć dalszych narad.

Rada przychyla się do oświadczenia prezydenta.

Na tem posiedzenie zakończono.

Kronika.

Lwów 28 marca

Na rzecz dotkniętych nieurodzajem złożono w Prezydjum Magistratu:

Dr. Spausta zł. 2, Gmina miasta Brzeżan 20, Gmina miasta Liska 25, Uczenice szkoły żeńskiej im. św. Marcina 8·47, Przedsiębiorstwo drugiego toru w Tarnowie 500, Urzędnicy drugiego toru w Tarnowie 252·50, B. k. uprz. gal. akc. Bank hipoteczny 500, Wawrzyniec Matyśkiewicz 5, Gmina miasta Przemyśla 500, Ks. Szymkiewicz z Warzyc i parafianie 15, Antonina Abrahamowicz 5, Ks. Jurkiewicz 1, Maurycy Lazarus 25, Hefern 15, Aleksander Lewakowski 5, Dr. Edwin Herschman 5, Franciszek Jędrzejowski 1, Jan Miłaszewski 2, Bolesław Bielański 3, Wilhelm Sekler 2, Adolf Blumenfeld 2, Wojciech Rutkowski 3, Marjan Boziewicz 2, Jan Rudyński 2, Maurycy Klarfeld 3, Kazimierz Czapelski 2, Arnold Buczewski, Władysław br. Bees, Wł. Kostro, Wiktor Mendrochowicz, Kazimierz Morawiecki, Hermann Hoppen, Wit Mokrzycki, Wład. Kopecki, Rudolf Simon, Wincenty Winiarz, Adolf Damask, Jul. Glixelli, Michał Teppa, Przesław Mravinievics, Izydor Carlsbad, Abr. Zipper po 1 zł., Marceli Szydłowski, Roman Lipiński, Aron Mehrer, Karol Dołżycki, Herman Kolischer, Feliks Orzechowski po 50 ct., J. J. O. bankier z Berlina 100 zł. (c. d. n.).

Mochnacki.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Cmolas, w powiecie kolbuszowskim na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Zapomoga. JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni udzielił z funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach władz politycznych zapomogi w kwocie 25 zł. p. Kamili Świeżawskiej, sierocie po adjunkcie podatkowym.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Jana Müllera stałym nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły etatowej w Przemyślu na Błoniu, Karola Barga stałym nauczycielem szkoły etatowej w Żerebkach królewskich, Benedykta Kwistka stałym nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły etatowej w Kozowie, Mateusza Koziaka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jamnicy i Piotra Boguniewicza stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Błudnikach.

Wydział krajowy otrzymawszy bolesną wiadomość o zgonie ś. p. Artura hr. Potockiego, wysłał do matki zmarłego hr. Adamowej Potockiej telegram kondolencyjny tego brzmienia:

„Zgon śp. Artura dotknął nas boleśnie. W tym ciężkim smutku zwracamy się przedewszystkiem do Pani, proszą o przyjęcie wyrazów najgorętszego współczucia po stracie najdroższego syna, a pełnego zasług i wielkich dla kraju nadziei męża. Żal ogółu, oby był małą ulgą w tem wielkiem nieszczęściu".

Czarne chorągwie wywieszone są dzisiaj nad gmachem Wydziału krajowego, nad gmachem Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, w Towarzystwie Wz. Ubezpieczeń i w Kasynie Narodowem na znak żałoby po śp. Arturze Potockim.

Przedstawienia amatorskie u państwa Badenich ustalają swą sławę i zdobywają tradycję. Po świetnych zeszłorocznych mieliśmy w tym roku produkcje sceniczne, które tamtym dorównywają z wielu względów, jakkolwiek tak znakomici, tak genjalni amatorzy, jak p. Stadnicka i p. Seweryn Skrzyński nie brali tym razem udziału. Ale bo też niektóre z dawnych sił wyrobiły się przez ten rok niepospolicie i podczas gdy przedtem były pączkiem obiecującym wiele, to dziś wystrzeliły w kwiat pełen talentu i artystycznego temperamentu. Stosuje się to szczególnie do panny Eugenji Dembowskiej, która wczoraj wystąpiła w trzech rolach, a z każdej wykrzesała tyle ognia artystycznego, nadała każdej tyle indywidualnego piętna, tak każdą z tych ról po mistrzowsku wyrzeźbiła, że zachwycona publiczność każde jej pojawienie się na scenie obdarzała rzęsistemi oklaskami. Podobnież wyrównał się i rozwinął wielki wrodzony talent pana Stanisława Mycielskiego, a przy szczęśliwym jego temperamencie wybornie nadającym się do sceny, stał się on jeszcze sympatyczniejszym, jeszcze cenniejszym nabytkiem owej amatorskiej trupy.

Z nowych sił — przedewszystkiem podnieść musimę księżniczkę Karlę Windisch-Grätz. Trzeba ją widzieć na scenie, ażeby odczuć ten czar, jaki ona roztacza dokoła siebie, ten wdzięk, tę inteligencję i tę prostotę w doborze środków, zawsze estetycznych, a zarazem tak ujmujących i szczerych.

Czołem zaś uderzyć należy przed p. Juljuszem Bielskim. To artysta skończony, mogący stanąć do współzawodnictwa z fachowymi mistrzami sceny; to nietylko temperament nawskróś artystyczny, ale to nadto człowiek znający wszystkie tajniki charakteryzacji. Wykuwa on swe postacie z jednej bryły, konsekwentne od początku do końca, a tak umie władać środkami i głosem, że ani na jotę nie chybi, ani na włos nie przesadzi; stwarza postać, która do końca sztuki nie spada ani na ćwierć tonu z tej wyżyny, na której odrazu ją postawił. Wybornym był jako przemysłowiec Kerbennez w komedji Scribego, a mistrzowskim, niezrównanym jako dziki Amerykanin w jednoaktówce Murgera.

Świetnym był także p. Stanisław Sozański w roli salonowca Gerarda. Doskonale uchwycił tę postać i oddał ją z takiem życiem, a przytem z taką swobodą i paryską elegancją, jak gdyby całe swe życie spędził między rue la Bruyère a laskiem Bulońskim.

Harmonijną całość dopełniała p. Hagen, której gra więcej refleksyjna odznaczała się szczególnie delikatnem cieniowaniem; p. Kazimierz Skrzyński, który umie zawsze każdą rolę podnieść, a żadnej nigdy nie zepsuje; p. Adam Krechowiecki, który marzycielską postać Daniela w komedji Gawalewicza „Preludjum Szopena" oddał z wielkiem ciepłem, i p. Stanisław Niezabitowski, który z malutkiej swej roli stworzył sympatyczną i miłą postać.

W antrakcie wystąpił p. Wojdałowicz i dzielnie, z całym swym znanym humorem, wygłosił parę monologów Konstantego Przeździeckiego.

Sala była przepełniona publicznością, a gospodarstwo ze znaną swą uprzejmością i gościnnością pełnili honory domu.

Wczorajszy raut w Kole literacko-artystycznem mniej zgromadził osób, niż poprzednie zabawy, które cieszyły się wielkiem powodzeniem. Mimo to bawiono się ochoczo do późnej godziny, słuchając to gry p. Kubickiej, to śpiewów pp. Kasprowiczowej, Borkowskiego, Jerzyny i Steingrabera, to deklamacji p. Stachowicz-Grekowej. Po wyczerpaniu programu deklamował p. Rodoć, śpiewał raz jeszcze p. Jerzyna i grał na fortepianie p. Pollak.

Po północy poczęły się opróżniać salony Koła, lecz ostatni maruderzy opuścili je dopiero koło drugiej godziny.

Pierwszy deszcz, wprawdzie nie ów ciepły, wiosenny deszczyk, który budzi ze snu zimowego ziemię, ale ulewę rzęsistych kropel wody i gradowych kulek mieliśmy wczoraj dwukrotnie. Pierwsza ulewa nawiedziła nas koło południa, druga w trzy godziny później. Podczas drugiej słyszano pierwsze tego roku grzmoty.

Dziś oziębiło się znacznie powietrze i od rana rosi drobny, chłodny kapuśniaczek.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Gawlikowski rodem z Jaworowa i Michał Olijnyk z Chołojowa, otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wczorajszy koncert „Lutni" cieszył się wielkiem powodzeniem. Publiczność szczelnie zapełniła salę i darzyła rzęsistemi oklaskami tak orkiestrę, jako też chóry i kwartety solowe. Bardziej rzęsistą burzę oklasków nad inne wywołał trzeci numer „Requiem" Mozarta kwartet solowy *(Tuba mirum spargens sonum)* o prawdziwie cudownej i rzewnej melodji, który bardzo starannie i pięknie panna Elektorowiczówna, pani Titzowa i pp. dyr. Cetwiński i Guberski odśpiewali.

„Lutni" należy się podzięka za to, że stara się zaznajomić szerszą publiczność z muzyką poważną, kościelną i daje jej poznać takie arcydzieła muzyczne jak to „Requiem" Mozarta.

Przyszły koncert „Lutni" z tym samym programem, odbędzie się w sali „Domu Narodnego" we wtorek dnia 1 kwietnia b. r. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Spis darów nadesłanych przez artystów polskich na rzecz dotkniętej głodem ludności wiejskiej:

Obrazy i rysunki:

1. Siemiradzki Henryk „Rankiem przy studni." — 2. Kaczór-Batowski „Z godzin smutku." — 3. Dulębianka Marja, studjum kobiece. — 4. Niemczykiewicz Konstanty, krajobraz — 5. Olesiński Ferdynand „Przy kuflu piwa." — 6 i 7. Köhler Mieczysław, głowa kobiety i „Na przechadzce", paleta. — 8. Reyzner Mieczysław „W kopalniach" paleta. — 9. Kossak Juljusz, „Głodne konie." — 10. Lachner Fryderyk „Wołoska cerkiew." — 11. Obst Seweryn „Hucułka." — 12. Sozański M. A. „Farmer amerykański." — 13 do 16. Tepa Brunon, cztery rysunki. — 17. Młodnicka Maryla, studjum, rysunek. — 18. Tepa Franciszek „Cyganie" (dar Wł. Bełzy). — 19 i 20. Harasimowicz Marceli, dwa krajobrazy. — 21. Makarewicz Juljan „Hania." — 22. Hruzik Jan Kanty „Ulicznik lwowski." — 23 i 24. Sęk Stanisław, dwa rysunki. — 25 i 26. Michałowski L., konie, dwa studja (dar księdza Siemieńskiego). — 27. Grabowski Wojciech „Pastuszek", studjum (dar tegoż). — 28 i 29. Stasiak Ludwik „Galileusz" i krajobraz, dwa szkice olejne.

Rzeźby:

30. Lenartowicz Teofil, biuszt Adama Mickiewicza w brązie. — 31 i 32. Marconi L. „Umiejętność" grupa alegoryczna, i „Madonna", odlewy gipsowe. — 33. Wiśniowiecki Tadeusz „Adam Mickiewicz", statuetka w gipsie. — 34 i 35. Hoszowski Celestyn, medaljony Pola i Fredry w gipsie. — 36 i 37. Barącz Tadeusz, dwa biusty: Leona ks. Sapiehy i dra Biesiadeckiego.

Niektóre z tych dzieł sztuki — a mianowicie wymienione pod l. 1 6 8 9 10 12 13 17 21 25 27 28 29 30 32 36 i 37 — znalazły już nabywców na raucie u p. prezydenta miasta, a inne są jeszcze do nabycia i oglądać je można aż do dalszego rozporządzenia niemi komitetu w sekretarjacie magistratu.

Kwesta. W kościele Najśw. Serca Jezusa PP. Franciszkanek we Lwowie, na potrzeby kościoła a szczególniej na światło palące się dzień i noc przez cały rok w tym kościele przed Najśw. Sakramentem, kwestować będą w r. b. w Wielkim tygodniu przy Bożym Grobie następujące panie:

W Wielki czwartek. O g. 8 do 9 rano Wp. Marja Gostyńska. O g. 9 JE. hr. Marszałkowa Tarnowska. O g. 10 JW. hr. Anna Dzieduszycka. O g. 11 JW. hr. Elżbieta Dunin Borkowska. O g. 12 Wp. Emilja Tustanowska. O g. 1 Wp. K. Tustanowska. O g. 2 JO. ks. Eleonora Lubomirska. O g. 3 JW. hr. Urszula Golejewska. O g. 4 JE. hr. Namiestnikowa Marja Badeniowa. O g. 5 JW. hr. Helena Golejewska. O g. 6 JE. hr. Zofja Siemieńska-Lewicka. O g. 7 Wp. Joanna Federowska.

W Wielki piątek. Od g. 8 do 9 rano: Wp. Marja Gostyńska. O g. 9 JW. hr. Jadwiga Mniszech. O g. 10 JW. hr. Anna Dzieduszycka. O g. 11 JW. hr. Zofja Dzieduszycka. O g. 12 Wp. Czesława Podhorodeńska. O g. 1 JW. z ks. Lubomirskich Dorota Młodecka. O g. 2 JO. ks. El. Lubomirska. O g. 3 JW. hr. Urszula Golejewska. O g. 4 JW. hr. Felicja Mierowa. O g. 5 JW. hr. Helena Golejewska. O g. 6 JE. hr. Zofja Siemieńska-Lewicka. O g. 7 Wp. Joanna Federowska.

W Wielką sobotę: O g. 8 rano: Wp. Celestyna Podhorodeńska. O g. 9 Wp. Florjanowa Morawska. O g. 10 JW. hr. Anna Dzieduszycka. O g. 11 JW. hr. Zofja Dzieduszycka. O g. 12 Wp. Celestyna Podhorodeńska. O g. 1 Wp. Marja Drohojowska. O g. 2 JO. ks. El. Lubomirska. O g. 3 JW. hr. Jadwiga Mniszech. O g. 4 JW. hr. Felicja Mierowa. O g. 5 JW. hr. Helena Golejewska. O g. 6 Wp. Malwina Dzidowska. O g. 7 Wp. Marja Drohojowska.

Uzupełniające wybory posła do Rady państwa na miejsce ś. p. Hausnera, z miast Drohobycz-Sambor-Stryj, rozpisanemi zostały na dzień 17 kwietnia bież. roku.

P. Romuald Makarewicz, dyrektor Towarzystwa oficjalistów prywatnych, jego założyciel i od lat dwudziestu kilku najczynniejszy członek tej tak pożytecznej instytucji filantropijnej, zachorował ponownie. Lekarze doradzają mu, aby zaniechawszy wszelkiej pracy umysłowej, wyjechał w góry.

Dyrekcja poczt donosi, że na podstawie rozporządzenia wysokiego c. k. Ministerstwa handlu z dnia 27 lutego b. r. można przesyłać pocztą do rzeczypospolitej argentyńskiej listy wartościowe (lettres de valeur) aż do wysokości 10.000 franków, względnie 4000 zł. Taksa za tego rodzaju listy składa się: 1. z portorjum za wagę, mianowicie za każde 15 gramów 20 ct., 2) z należytości rekomendacyjnej w kwocie 10 ct., 3. z portorjum za wartość listu, mianowicie za każdych 200 fr. 15 ct.

„Skała". W niedzielę 30 marca br. mówić będzie w „Skale" dr. Żegota Krówczyński „O potrzebie i zadaniu fizycznego wychowania". Początek o godz. 5 po południu.

Następne wykłady odbędą się po świętach i tak: dnia 20 kwietnia dr. Józef Żuliński „O pierwotnym człowieku", 27 kwietnia p. Olearski Kazimierz, profesor politechniki „O pracy mechanicznej".

Rewizja. Komisarze policji pp. Kotowski i Schaechtel zrobili w ubiegły poniedziałek, przy pomocy czterech ajentów policyjnych, rewizję w biurze spółki przedsiębiorczej Godlewski, Szymberski i Breiter. Rewizja ta stoi w związku z dokonaną tego samego dnia rewizją u akademika Ernesta Breitera. Z Zbaraża donoszą nam, iż odbyła się tam rewizja u matki uwięzionego Feldmanna. Rewizję tę kazała odbyć prokuratorja krakowska. Co się tyczy śledztwa sądowego w Krakowie, to zawezwano do sądu akademików: Nowickiego, Janikowskiego (obaj relegowani), Baranieckiego, Szukiewicza i Daszyńskiego. Baraniecki pozostawał już przeszłego roku w śledztwie o tajne stowarzyszenia, ale prokurator odstąpił od oskarżenia.

W Brzegach koło Niepołomic odbyła się rewizja u włościanina, Macieja Szarka.

Rodzina książąt Sanguszków otrzymała telegramy kondolencyjne z powodu zgonu śp. księżny Izabelli z kancelarji cesarskiej oraz od kilku arcyksiążąt.

Swieżo wybrane rady gminne miast prowincjonalnych poczynają się już konstytuować i wybie-

rać naczelników gmin. W Zółkwi prawie jednogłośnie wybrała rada burmistrzem p. Eugenjusza Rozwadowskiego, wiceburmistrzem rady powiatowej, zaś zastępcą p. A. Dudleca. W Gorlicach wybrano ponownie burmistrzem p. Wojciecha Biechońskiego, a jego zastępcą p. Walerego Rogawskiego.

W klubie młodoczeskim na posiedzeniu zwołanem umyślnie dla obrad nad galicyjską sprawą indemnizacyjną, jawili się wczoraj nasi posłowie pp. Jaworski i Czerkawski, aby młodoczeskim posłom dać wyjaśnienia o tej sprawie. W rozprawie brali udział pp. Herold i Engel, po jej zakończeniu przewodniczący uwiadomił naszych posłów, że klub młodoczeski pisemnie uwiadomi Koło polskie o swojej ostatecznej decyzji.

Klub akademików „Łączność" otworzyć ma nową czytelnię akademicką w Krakowie na miejsce rozwiązanej.

Kurs aeronautyki dla wojskowych otwarty zostanie w Wiedniu dnia 15 kwietnia rb.

Szkoła urządzona jest na wzór podobnych już dawno istniejących szkół we Francji i w Niemczech. W kursie weźmie udział 20 piechurów, 6 podoficerów i jeden porucznik; kierownikiem kursu jest podpułkownik Hernes.

Zmarli. W Bochni zmarła w 74 roku życia Marja z Bugajskich Przewska, wdowa po urzędniku magistratu krakowskiego. — Dnia 27 b. m. zmarła Florentyna z Gostkowskich Targowska, właścicielka wsi Tokarnia, Więcierza, w 72 roku życia. — Ignacy Bąkowski, inżynier-chemik w cukrowni Sannickiej w Królestwie Polskiem, zmarł dnia 23 b. m. w 40 roku życia. Wysoce inteligentny pracownik na polu praktyczno-naukowem, zacny obywatel kraju, dobry patrjota i wierny przyjaciel. Cześć jego cichym cnotom i wielkiemu sercu. — Grzegorz Ochabski, woźny sądu krajowego, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 55. — Jan Nager, członek weteranów wojskowych, zmarł we Lwowie w 54 roku życia. — Małgorzata Schlarp, właścicielka realności, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 68.

Dymisja Bismarcka musiała go przecie wprawić w bardzo zły humor, kiedy nawet nie pomny na etykietę i szacunek należny obcym monarchom, nie przyjął, według doniesienia *Kreuzzeitung*, ks. Walji, chcącego złożyć mu wizytę. Wymówił się od niej słabością, choć tegoż samego dnia przyjmował u siebie przychylnych sobie ministrów na obiedzie.

Aresztowanie studentów. Z Berlina donoszą wiedeńskiemu *Tagblatt'owi*, iż ubiegłego tygodnia aresztowano tamże wielu studentów, poddanych zagranicznych, według pogłosek Polaków, i uwięziono ich w Moabicie. Powód aresztowań niewiadomy. Obiegają także pogłoski że i we wielu innych miastach niemieckich nastąpiły aresztowania studentów, co zdaje się pozostawać w związku z aresztowaniami berlińskiemi.

W Berlinie zamierzono w r. b. obchodzić 450-letnią rocznicę odkrycia druku. Z dniem 21 czerwca otwartą będzie wystawa mająca zapoznać publiczność ze stanem współczesnym sztuki drukarskiej.

Program tegorocznych manewrów dla galicyjskich korpusów armji jest następny: Korpus X (przemyski) będzie manewrował pod Jarosławiem i Przemyślem; 5 brygada kawalerji pod Jarosławiem, 14 brygada kawalerji pod Rzeszowem; z XI korpusu (lwowskiego) odbędzie 11 dywizja piechoty ćwiczenia pod Brzeżanami, 30 pod Bóbrką, (końcowe manewry w dniach 3 i 6 września) wreszcie dwie brygady kawalerji nr. 5 i 21 pod Złoczowem (końcowe manewry w dn. 9 i 10 września). Z korpusu 1 (krak.) obejmującego jak wiadomo część zachodniej Galicji, dalej Śląsk i część północnych Moraw będzie odbywać piąta dywizja piechoty ćwiczenia między Ołomuńcem i Mistekiem, dwunasta dywizja między Krakowem i Cieszynem, końcowe zaś manewry wyznaczono na dnie 4 i 5 września między Mistekiem a Cieszynem. Ćwiczenia brygady jazdy I korpusu odbędą się pod Krakowem.

Z Krakowa nam piszą:

Osobom, udającym się do Krakowa, polecamy zwiedzenie pracowni znanego artysty-rzeźbiarza Lewandowskiego, gdzie widzieć można ukończony już pomnik Włodzimierza Barwińskiego.

Oświata, w postaci dziewczyny w ukraińskim stroju, lewą ręką przyciska krzyż do piersi, a w prawej trzyma wzniesioną do góry zapaloną pochodnię. U nóg jej leży małe chłopię w koszulinie, a oparte na herbie Rusi Halickiej i składa na medaljonie poety laurowy wieniec.

Cała ta grupa będzie odlana ze spiżu i umieszczona na kurhanie. Cała postać odznacza się prostotą i bardzo realistycznem oddaniem kostjumu i ruchów, a pomimo tego całość utrzymana jest w bardzo szlachetnym stylu i wprawia widza w podziw i zadumę.

Trzeba przyznać, że p. Lewandowski jest mistrzem specjalistą w draperjach, które nie są u niego udaremnione, ale zupełnie naturalne a przytem lekkie i szlachetną mające cechę. Kto zna strój ukraińskiej dziewczyny w naturze, a spojrzy na postać wyrzeźbioną w tym stroju, ten mimowolnie podziwiać musi talent artysty.

Z Zawałowa nam piszą dnia 27 bm.:

Sejmik relacyjny p. Damjana Sawczaka w dniu 12 m. w Podhajcach nie skończył się bez przygody, albowiem nazajutrz dr. Sawczak przejeżdżając przez Zawałów, zatrzymał się przed rogatką, gdzie się było zebrało kilku chłopów, powracających z jarmarku, wem, którym pan dr. Sawczak nie wiadomo z jakiej przyczyny uważał za stosowne przemówić z gościńca, zapytał:

„Słuchajcie ludy moi! Ja dr. Damjan Sawczak, ja wasz otec!"

Nieszczęście chciało, że wśród tej garstki chłopów był żydek, który — mniemając, że to jest jakiś ajent rosyjskiej propagandy — krzyknął mu „A be!" Bo cóż mógł przypuścić, żeby poseł do Sejmu i członek Wydziału krajowego publicznie na gościńcu zatrzymywał chłopów i w podobny sposób do nich się odzywał.

Pan dr. Sawczak czując się tem „A be!" obrażonym, nazwał żydka „urwitlem" i zaskarżył go w dodatku do sądu w Podhajcach za obrazę czci.

Dwa były terminy: pierwszy 4 b. m., ale dla braku dowodów (choć było pięciu świadków) skończył się na niczem. Lecz niestety, ręka sprawiedliwości dosięgła potajemnej ofiary; oto znalazł się człowiek z Zaturzyna, który zeznał, że żydek ten krzyczał p. dr. Sawczakowi „A be!" i świetny sąd podhajecki w dniu 22 bm. na podstawie zeznania tego świadka zasądził żydka na 10 dni aresztu lub 50 zł. grzywny z prawem rekursu do 8 dni.

Saint Saens, sławny muzyk, którego najnowszą operę „Ascanio" przedstawiono przed kilku dniami po raz pierwszy w Paryżu, zniknął przed kilku dniami bez wieści. Od soboty krążą w Paryżu pogłoski, że krewni muzyka trzymają go w więzieniu, chcąc wymusić na nim zrobienie testamentu na ich korzyść. Saint Saens od dawna podróżuje i od czasu śmierci swych dzieci popadł w melancholję i dla rozerwania się i ukojenia nerwów, ciągle zmienia miejsce pobytu. Ostatni list pisany przez niego do przyjaciół w Paryżu jest z grudnia z. r. i nadany został na wyspie Teneriffie. Minister Ribot zapytywał już urzędownie konsulaty na Maderze i Teneriffie o pobycie Saint Saensa, ale bezskutecznie. Wiadomość jakoby był on umieszczonym w jednym zakładów dla obłąkanych jest nieprawdziwą.

Agitatorowie rosyjscy usiłują pozyskać dla swej szczęściem darzącej propagandy i Bośnię, bo jak nam donoszą z Serajewa, skonfiskowano na granicy bośniacko-serbskiej skrzynię z kilkoma tysiącami egzemplarzy gazety *Bosna*, wychodzącej od niedawna tuż nad samą granicą austrjacką, i mającej na celu podburzanie ludności bośnijsko-hercegowińskiej przeciw Austrji.

Znany głodomór Succi, który przez dłuższy czas spoczywał na swych głodzeniem się zdobytych laurach, rozpoczął znowu 40-dniowy post. Nowej tej próbie poddał się on w Londynie. W czasie trwania postu pić będzie on tylko wodę i zażywać wynaleziony przez siebie eliksir, który zostanie poddany chemicznej analizie. Dwóch dziennikarzy i sześć osób niezależnych pilnować będzie Succiego, który całe 40 dni postu zamiast spać, jak dr. Tanner, spędzać będzie w ruchu, używając najrozmaitszych ćwiczeń ciała.

Upadek Rzymu. Nieprzychylne kościołowi włoskie gazety zapełniały zawsze szpalty swych pism pochwałami nowych urządzeń w Rzymie, które go podnieść miały z dawnego, przez rządy papieskie spowodowanego upadku, do rzędu pierwszych miast Europy. Tymczasem cyfry zadają kłam doniesieniom tych prawdę lubiących dzienników, bo wykazują, że Rzym właśnie od czasu jak stał się stolicą włoskiego króla gwałtownie upada. Obecnie 4000 domów stoi w tem mieście pustkami, a w przeciągu ostatnich 3 lat zbudowano tu zaledwie trzy(!) domy. Nadto podczas gdy za dawnych lat karnawał rzymski zwiedzało przeszło 100.000 obcokrajowców, w r. b. było ich tylko od 5—6000.

Teatr. Dziś, w piątek, „Książę Pan", krotochwila w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego. — Jutro po raz piąty „Gioconda", opera w 4 aktach Ponchiellego.

Korespondencja Redakcji. *WP. I. P. w Robotyczy* Jedyną tutejszą fabryką, produkującą sztuczne nawozy, jest fabryka p. Juljusza Wanga na Zamarstynowie pod Lwowem.

Część ekonomiczna.

§ **Komitet gal. Towarzystwa gospodarczego** uwiadamia interesowanych, że ulgi transportowe przyznane dla sztucznych nawozów reskryptem p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 24 lutego b. r. l. 2661 odnoszą się według zasięganych przez komitet w c. k. Dyrekcji kolei państwowych informacyj, także i dla gipsu nawozowego, i to tak dla gipsu sprowadzanego z poza obrębu Galicji i Bukowiny, jak też dla gipsu przewożonego w obrębie tychże krajów.

Warunki pod jakimi z powyższego obniżenia taryfy przewozowej interesowani korzystać mogą, są te same, jakie dla transportów paszy swego czasu ustanowione i ogłoszone zostały.

§ **Centralny Komitet gal. Towarzystwa gospodarczego** ogłasza:

„Wobec rok rocznie wzmagającej się produkcji chmielu znajdują w handlu pokup tylko wyborowe gatunki tego produktu, wskutek czego leży w interesie producentów, by ich chmielarnie tylko fachowo wykształconym chmielarzom powierzane były, których wszakże u nas pewien brak czuć się daje. Powodem tego jest niewątpliwie okoliczność, że do szkoły chmielarskiej w Staremsiole zgłaszają się wyłącznie tylko kandydaci, reflektujący na stypendja, których ilość jest ograniczoną, gdy do pobierania nauki na własny koszt prawie nikt się nie zgłasza pomimo, że opłata jest bardzo umiarkowana.

Ze względu, że warunki przyjęcia do szkoły nie są powszechnie znane, zaś ukończenie kursu z dobrym postępem mogłoby niejednemu z uboższej młodzieży przyzwoite utrzymanie w przyszłości zapewnić, ogłasza niniejszem Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. warunki, pod jakimi kandydaci niestypendyści przyjmowani być mogą:

1. Tegoroczny kurs nauki rozpoczyna się dnia 15 kwietnia i trwać będzie siedm miesięcy.

2. Kandydaci winni:

a) mieć najmniej skończonych lat 18;

b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel:

c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane im przez instruktora lub jego zastępcę na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia; za roboty, wykonywane na chmielarniach właściciela Staregosioła, pobierać będą odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie — które w ciągu lata 30—35 zł. wyniesie.

3. Opłata miesięczna za mieszkanie, wikt, naukę i t. p. wynosi tylko dziesięć zł.

Reflektujący winni wnieść podania zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia (względnie i świadectwem szkolnem, jeżeli petent ma takowe) do „Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie" (ul. Ossolińskich l. 15) franco jak najrychlej, a to ze względu na bliski termin otwarcia kursu nauki w rzeczonej szkole".

§ **O tegorocznych** zbiorach pszenicy za granicami Europy znajdujemy w pismach fachowych następujące informacje:

W Australji i Polinezji rezultat młocki dał powód do rozczarowania. Zamiast spodziewanego wydatku z hektara 10·4 hektolitra po 82 kilogr., otrzymano przeciętnie 8·4 hl po 77 kg. Atoli pomimo to zbiór tegoroczny przewyższa znacznie zeszłoroczny i dorównuje zbiorowi z roku 1888.

W roku	1888	13,440.000 hl
„	1889	9,172.084 „
„	1890	13,597.500 „

Analogicznie też do roku 1888 przypuszczać można, że około 4.770.000 hl do Europy wywiezionych zostanie.

Zbiory w południowej Ameryce miały wypaść nadzwyczaj pomyślnie. W sferach kompetentnych szacują tegoroczny wywóz z Argentyny na 2·5 milj. hektolitrów, a z Chili na 1·5 milj. hl.

Mniej korzystnie przedstawiają się wiadomości dochodzące z Afryki. Egipt, Maroko i Algier od września ucierpiały dużo przez posuchę, a deszcze przechodzące w lutym nie zdołały już powetować szkody.

Przeciwnie z Indyj donoszą, że w skutek pogody podczas zasiewów, wzięto pod uprawę o wiele większą przestrzeń niż w roku zeszłym, a plony korzystnie się zapowiadają. Przyszły wywóz szacują mniej więcej tak jak zeszłoroczny, to jest na około 9 milj. hl.

W północnej Ameryce pod uprawę pszenicy wzięto o 2 pct. więcej ziemi niż w zeszłym roku, a plony dobrze wróżą, choć oziminy w skutek łagodnej temperatury znacznie wybujały i przez przymrozki ucierpiały.

W Kalifornji wilgotne powietrze nie posłużyło oziminom.

§ **Ustawiczne** obniżanie się stopy procentowej od lat kilkunastu przejawia się najdokładniej w oprocentowaniu wkładek przyjmowanych przez kasy oszczępności.

I tak: kiedy w roku 1876 austrjackie kasy oszczędności oprocentowywały wkładki w przeciętnej wysokości 5·18 od 100 zł., to w roku 1887 oprocentowału je już po 4·26, a w roku 1888 tylko po 4·23 od 100 zł.

Z końcem roku 1888 ogólna suma wkładek w austrjackich kasach oszczędności dosięgła kwoty 1154 milj. zł.; z nich było oprocentowanych po 3 pct. 34 milj. zł., po 3·5 pct. 53 milj. sł., po 4 pct. 921·5 milj., a tylko 144 milj. zł. były oprocentowane wyżej 4 aż do 5·5 pct.

§ **Wydział związku** stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ukonstytuował się na podstawie nowego statutu i wybrał zastępcami przewodniczącego, którym jest p. Stanisław Szczepanowski, pp. Wojciecha Biechońskiego i Władysława Terenkoczego, a zaś sekretarzem dr. Lesława Borońskiego.

Dyrektorem biura został pan W. Terenkoczy.

§ **Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej** o cenach zboża i produktów we Lwowie od 15 do 22 marca bez opłaty akcyzowej. Pszenica 8.55 do 8·85, żyto 7·40 do 7·65, jęczmień browarny 7·10 do 7·50, pastewny 6·— do 6·50, owies 7·05 do 7·35, hreczka 0·00 do 0·00, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·40, nowa 0·— do 0·—, groch do gotowania 8·— do 11·50, pastewny 6·40 do 7·—, fasola 0·— do —·—, bobik 6·50 do 7·25, wyka 6·50 do 7·50, koniczyna 30·— do 50·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy — do —·—, letni 14·25 do 14·50, lnianka 0·— do —·—, nasienie lniane 9·— do 9·50, nafta zwykła 13·50 do 14·50, salonowa 16·50 do 18·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10,000 literprocentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 46·15—46·40.

Wiedeń 26 marca.

(*Z*) Mimo niejakiego ustalania się lepszego usposobienia, ku czemu działały pomyślniejsze notowania paryskie, oraz wiadomość o pomyślnym wyniku subskrypcji na pożyczkę serbską, targ nasz był dziś znowu mało ożywionym a rozwój transakcji tak był szczupłym, iż niemal przypominał sezon martwy kanikularnej pory. Drzemał więc ruch a kursa podnosiły się jeno nieznacznie, czemu trudno się nawet dziwić, bowiem w Berlinie kontrmina pracowała bez wytchnienia ku zniżce i znów dziś za przedmiot swoich ataków obrała sobie niemieckie efekta górnicze, tak iż Bochumy spadły dziś znowu o 11 pr. Obok tego trudności likwidacji miesięcznej odzywały się jeszcze spóźnionemi echami, a upadłość jednego z spekulantów, chociaż polubownie załatwiona ofiarnością kolegów, obudzała obawę, czy w obec tak znacznego od początku bieżącego miesiąca cofnięcia się kursów — nie znajdą się i inne słabsze ręce, które nie potrafią stawić się w słowie ku wyrównaniu swoich zobowiązań.

W obliczu tych uzasadnionych położeniem rzeczy obaw i zniżki berlińskiej, skończono dzisiejsze operacje jeno wydatniejszemi podwyżkami w akcjach bankowych i w efektach przemysłowych, zadawalniając się drobnymi zyskami kursuwemi w rentach i papierach transportowych. Najsilniej dotknęła dziś łaska spekulacji górnicze efekta, gdyż podniosła kurs Pragskich o 7 zł., Trifailów o 8 złt, lecz mniej łaskawie były traktowane inne papiery przemysłowe, bowiem Waffeny ucierpiały dziś zniżkę 5 zł.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 308·25, **węgierskie** 348·50, **Anglobanki** 153·—, **Uniony** 248·—, **Bankvereiny** 119·20, **Länderbanki** 219·70, **Ludwiki** 191·—, **Czerniowieckie** 227·—, **Renta papierowa** 86·90, **srebrna** 87·10, **austrjacka złota** 109·95, **papierowa** 102·25, **węgierska złota** 101·05, **papierowa** 97.95. **Ruble** 1·29¼.

Telegramy „Przeglądu".

Krzeszowice 28 marca. (pr.) Najjaśniejszy Pan wyraził swoje współczucie hr. Adamowej Potockiej z powodu straty syna hr. Artura. Depeszę kondolencyjną wystosował z polecenia monarchy jeneralny adjutant przyboczny hr. Paar. Depesza nadeszła do Krzeszowic wczoraj około godziny 3iej po południu.

Arcyksiężna-wdowa Stefanja przesłała również na ręce hr. Andrzeja Potockiego depeszę kondolencyjną, oraz wspaniały wieniec z białych róż i kamelij.

Depeszę kondolencyjną przesłał także p. Szoegyenyi-Marich, szef sekcyjny w ministerstwie spraw zewnętrznych, i prezes Koła polskiego w Radzie państwa p. Jaworski. Depesza kondolencyjna Koła polskiego brzmi: „Posłowie polscy w Radzie państwa przesyłają rodzinie ś. p. Artura hr. Potockiego wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu ciężkiej straty poniesionej przez kraj i rodzinę."

Depesz kondolencyjnych przez dzień wczorajszy nadeszło przeszło sto. Przeniesienie zwłok ubranych w czarny strój polski odbyło się wczoraj wieczór do głównej halli pałacu przy obecności księcia biskupa krakowskiego. Dziś od rana deputacje składają wieńce przyjmowane przez hr. Adamową i hr. Andrzeja. Dotąd zgłosili przybybycie swe na pogrzeb minister Zaleski, ks. Windischgraetz, hr. Alfredowa Potocka. Z rodziny przybyli hr. Augustowa Potocka, ks. Eugenjusz Lubomirski, Roman Potocki, Feliks Czacki; z przyjaciół książę biskup krakowski i Paweł Popiel, oraz liczne grono. Pogrzeb odbędzie się według tradycji rodziny Potockich i będzie miał charakter ściśle rodzinny.

Wiedeń 28 marca. Izba posłów na wieczornem posiedzeniu przyjęła znane rezolucje do ustawy o podatku konsumcyjnym dla Wiednia. W debacie nad temi rezolucjami wezwał przewodniczący posła Kronawettera do porządku za ubliżające wyrażenie się o Świętopietrzu.

Następnie unieważniła Izba po ożywionej debacie 98 głosami przeciw 73 wybór Auspitza. Przeciw uznaniu tego wyboru głosowali staroczesi, młodoczesi, związek narodowców niemieckich, część klubu Coroniniego, antisemici i demokraci. Polscy posłowie wyszli podczas głosowania ze sali. Następnie odroczył przewodniczący posiedzenie do 16 kwietnia.

Polit. Corr. donosi, że zaburzenia studenckie w Moskwie trwały przez cztery dni. 33 studentów uwięziono a przeszło 500 internowano. Z powodu rozruchów zamknięto także uniwersytet w Charkowie.

Berlin 28 marca. *Reichsanzeiger* ogłasza reskrypt cesarski, uwalniający łaskawie (in Gnaden) hr. Herberta Bismarka z piastowanego przezeń urzędu.

Berlin 28 marca. *Reichsanzeiger* ogłasza: Cesarz nadał ministrowi stanu hr. Herbertowi Bismarkowi wielki krzyż komturski orderu domowego Hohenzollernów.

Paryż 28 marca. Na radzie ministrów złożył Ribot sprawozdanie o konferencji berlińskiej. Posiedzenia tej konferencji zamknięte zostaną prawdopodobnie w sobotę, a delegaci francuscy mają zamiar w poniedziałek wyjechać z Berlina.

Francuzi stoczyli koło Kolonu nową walkę z wojskiem króla Dahomeya. 3 Francuzów zabitych, a 12 rannych.

Madryt 28 marca. Jenerał Daban, ten sam, który swego czasu wywołał restaurację w Hiszpanji przez swoje pronunciamento saguntckie, rozesłał do wszystkich jenerałów cyrkularz, w którym protestuje przeciw temu, aby kolonje hiszpańskie rządzone były przez urzędników cywilnych. Z tego powodu panuje w kołach parlamentarnych wielkie wzburzenie, a w senacie interpelowano rząd w tej kwestji.

Madryt 28 marca. W senacie odczytano reskrypt ministra wojny, którym zasądzono jenerała Dabana za rozesłanie wiadomego pisma na karę dwumiesięcznego aresztu. W sali ozwały się protesty. Senator markiz Sardoal rzekł, że Daban, który jest senatorem, nie może być ukaranym bez zezwolenia senatu. Między senatorami panuje wielkie wzburzenie. Ma być ustanowioną osobna komisja celem zdania sprawy z postępowania rządu. Oczekują bardzo burzliwych debat. Senat uchwalił po ożywionej dyskusji 91 głosami przeciw 35 sprawę Dabana przekazać odrębnej komisji.

Minister sprawiedliwości podniósł w swem przemówieniu, że minister wojny ma prawo nakładać kary na jenerałów, nawet na takich, którzy są senatorami.

Martinez Campos głosował przeciw rządowi. 14.000 robotników fabrycznych w Barcelonie bastuje.

Madryt 28 marca. Do załatwienia sprawy Dabona wybrana przez senat komisja składa się z 6 członków przyjaźnych rządowi i z jednego członka z opozycji.

Wiedeń 28 marca. Jeneralne zgromadzenie Banku anglo-austrjackiego uchwaliło dywidendę 9½ złr. od akcji. Nadto uchwalono 100.000 zł. złożyć do funduszu rezerwowego, a resztę t. j. 39.769 zł. przenieść na nowy rachunek.

Belgrad 28 marca. Zapewniają tu, że z powodu ustanowienia rady stanu musi jutro nastąpić rekonstrukcja gabinetu. Jenerał Gruicz zajmie się utworzeniem gabinetu i zatrzyma tekę spraw zagranicznych.

Stuttgard 28 marca. *Reichsanzeiger* donosi, że król wirtemberski przesłał księciu Bismarkowi z powodu jego ustąpienia bardzo pochlebne pismo odręczne, na które Bismark odpowiedział serdecznem podziękowaniem.

Paryż 28 marca. Izba uchwaliła kredyt na subwencjonowanie marynarki handlowej.

Starcie się Francuzów z Dahomejczykami koło Kotonu zakończyło się odparciem Dahomejczyków.

Robotnicy w rzeźniach odstąpili od zamiaru urządzenia zmowy.

Sofja 28 marca. *Swoboda* pisze w sprawie traktatu handlowego z Francją, że Francja musi po wygaśnięciu konwencji handlowej z Turcją, zwrócić się wprost do Bułgarji, gdyż w przeciwnym razie zastrzegłaby sobie Bułgarja swobodę działania względem towarów francuskich.

Agence balcanique donosi, że w sprawie majora Panicy uwięziono znów dwóch oficerów. Z przedsięwziętych dochodzeń okazuje się, że istniały dwa projekta, tj. jeden uprowadzenia księcia, a drugi projekt wdrożenia odpowiedniej akcji po tem uprowadzeniu. Proces będzie mógł rozpocząć się dopiero w połowie kwietnia.

Paryż 28 marca. Bank francuski zniżył stopę procentową od pożyczek z 4 na 3½ procent, a minimum pożyczek zniżył z 500 na 250 franków.

Rzym 28 marca. Jenerał Pallavicini mianowany został komendantem korpusu w Rzymie i pierwszym adjutantem króla.

Berlin 28 marca. Alvensleben powrócił na swe stanowisko do Brukseli.

Mówią, że tutejszy poseł badeński Marschall ma zostać sekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych.

Rio de Janeiro 27 maarca. Między tutejszą załogą wojskową panuje wielkie niezadowolnienie. Wojska, które otrzymały rozkaz udania się na południe, nie chciały usłuchać tego rozkazu i rząd musiał go w końcu cofnąć.

Między ludnością panuje także wielkie niezadowolnienie.

Paryż 28 marca. Przybył tu w. ks. Michał Michałowicz. Garnizon w Toul ma być wzmocniony.

Belgrad 28 marca. Skupczyna przyjęła ustawę o wybiciu 6 miljonów srebrnych frankówek i ustawę o administracyjnym podziale kraju.

Berlin 28 marca. Według doniesień *National Ztg.*, oprócz wysłanych już do gabinetów państw sprzymierzonych komunikatów dotyczących dalszego prowadzenia dotychczasowej polityki Niemiec, nastąpi niebawem i ustne porozumienie się kierowników ministerstw tych państw.

Rzym 28 marca. Wiadomość podana przez gazety, jakoby Crispi w skutek ustąpienia Bismarka złożyć miał tekę ministerstwa spraw zewnętrznych, jest bezpodstawną.

Berlin 28 marca. Książę Walji z synem ks. Jerzym odjechał do Koburga dzisiaj. Na dworcu pożegnali go cesarz niemiecki, cesarzowa Frydérykowa z córkami i ks. Meiningen.

Przyjechali do Lwowa
27 marca 1890.

HOTEL GEORGA. St. Polanowski z Wiednia. St. Cieński z Wodnik. J. Wiktor z Wojkówki. K. Zadurowicz z Rożnowa. B. Rosenstock ze Skałatu. Wł. Morawski z Oleszy. J. K. Stojowski z Tarnowa. St. hr. Poniński z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI. W. Jurewicz z Król. Polskiego. Dr. M. Fischler ze Stanisławowa. H. Oppenheim z Schemnitz. S. Zorn z Wiednia. T. Serwatowski z Buczniowa. L. Herzig z Przemyśla. C. Strohmayer z Cieszyna. Hr. Karnicka z Gródka. J. Haberneck z Berna. Dr. M. Frankel z Czerniowiec. J. Grunwald z Worochty. H. Czaykowski z Bóbrki. L. Górski z Jasła.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28 marca godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	310 25	Węg. kolej półn. wschodn.	189.—
Alpiny	94.30	Wiedeńskie losy kom.	149.75
Kredyty węg.	348.50	Akcje tyton.	108·50
Anglobanki	153 10	Gal.obl.indem.	104.50
Uniony	249.60	Elbethale	216.50
Ludwiki	193.—	Länderbanki	220.10
Nordbany	262.50	Renta zł. węg.	101.15
Lombardy	123.25	Bankvereiny	120.60
Losy tureckie	34.10	Renta węg. pap.	98.15
Staatsbahny	218.75	Ruble	129.25
Czerniowieckie	229.—		

Usposobienie osłabione.

Lwów. Z Izby handlowej 28 marca 1890

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	191 50	195 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	226 —	230 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	307 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 40	102 40
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 —	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 70	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 35	101 35
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100 35	101 35
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94 75	95 75
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2 „ „	7 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 25	98 25
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 75	92 75
5. Losy;		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	36 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.53	5.63
Dukat cesarski	5.60	5.70
Napoleondor	9.43	9.53—
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.28¼	1.30¼
100 marek niemieckich	58.45	59 45

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	3·50	8·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6.22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

78)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Plan batalji rotmistrza był tak jasny i rozsądny, że nikt nie myślał mu się sprzeciwiać. Sartilly, z szablą w pięści, zaczął schodzić, a celnik tuż za nim rezolutnie. Rotmistrz zamykał pochód tak, jak przyrzekł. Wschody były ciemne, wązkie, zepsute i prawie zawalone zielskiem, porosłem tu bujnie. Kilka rozdartych gęstwin świadczyło, że ktoś niedawno torował sobie tędy drogę, czego nie omieszkał zauważyć po cichu rotmistrz.

— Co mnie dziwi — odrzekł żołnierz tym samym tonem, — to, że ja tu przecie byłem, mało dwadzieścia razy, na Tombelaine, a nigdy nie widziałem tego wejścia na wschody. Te djabły kontrabandzisty, to sto razy jeszcze złośliwsze, aniżelim przypuszczał.

— Cicho tam w szeregach! — rzekł półgłosem Chateaubrun, w chwili, gdy Sartilly dochodził do ostatniego wschodu.

Zejście nie trwało zbyt długo.

Skoro przeszli ze dwadzieścia wschodów, po lekkiej prowadzących pochyłości, ujrzeli się nagle w jakiejś galerji, którą zdaje się wyżłobiono w samej skale, w czasach bardzo już dawnych. Ściany i sklepienie, tworzył granit niebieskawy, upstrzony ziarnkami miki, świecącemi przy blasku latarki, jak źdźiebełka złote.

Dwóch ludzi razem nie mogło iść tędy, ale rotmistrz, który był wysoki i barczysty, przesuwał się jednak bardzo zgrabnie.

Szli tak długo powoli, ostrożnie, z przystankami, ażeby dobrze patrzeć przed siebie i nadsłuchać, gdyby się zdarzył najmniejszy szelest.

Nic nie dostrzeżono i nic nie usłyszano.

Celnik, schyliwszy się z latarką, dojrzał ślady kroków na ziemi, ale był też to jedyny ślad w tem przejściu.

Nic tak nie nuży, jak posuwanie się naprzód przy nieustających ostrożnościach; to też po jakim kwandransie tej przechadzki czysto wojskowej, Sartilly nie czuł już kości. Zdawało mu się, że się ten pochód nie skończy się nigdy, a było zaiste prawdopodobnem, iż to podziemie przechodzi pod wyspą, wzdłuż całej jej rozciągłości.

Lecz po kilkuset jeszcze krokach, galerja zaczęła się rozszerzać. Zbliżano się do miejsca, gdzie się miała skończyć, więc cała ta armja zwiększyła ostrożność. Sartilly chwycił silniej za rękojeść szabli, a Chateaubrun odwiódł kurek. Trzask odwodzenia kurka rozbudził echo pod sklepieniem, ale żaden wróg nie ukazał się. Rotmistrz, który wiedział z doświadczenia, że ten trzask charakterystyczny rozlega się bardzo daleko, zaczął podejrzywać, że tu nie znajdą nikogo. Nie leżało w jego naturze przedłużenie jakiejbądź niepewności, więc przyśpieszył tak dalece marsz całej kolumny, że wnet dobiegli do końca podziemia.

Końcem tym była izba, a raczej prawdziwa skrzynka z granitu, wykuta w skale dla ukrycia skarbów opactwa. Celnik podniósł swą latarnię i obrócił nią na wszystkie strony, ale światełko nie odsłoniło nic, tylko ściany gołe bez wyjścia. Sartilly nie mógł powstrzymać krzyku rozpaczy. Podziemie było puste istotnie.

— Do tysiąckroć piorunów! — wrzasnął rotmistrz — przybyliśmy za późno, ptaszki wyfrunęły!

— Lecz którędy? — szepnął celnik. — Przecież przez te ściany przedrzeć się nie zdołali.

— E do kroćset! wyszli tędy, którędy przyszli, poprostu ukryli się na wyspie i podczas, gdy my tu maszerujemy po tej dziurze, jak patrol gwardji narodowej, ze wszelkiemi ostrożnościami, oni drapnęli na wybrzeże.

— Bardzo być może, ale przecie nie dobiegli do brzegu i my ich pochwycimy.

Sartilly cierpiał tak bardzo, że nie miał siły przemówić i słowa, ale ścisnął ramię rotmistrza i ukazał mu ścianę. U stóp jej, w dwóch obręczach brązowych i opieczętowanych, a przytwierdzonych do skały, leżało teraz żelazo oderwane od kuferka, który dopiero co siłą ztąd wydarto. Można było nawet dostrzedz ślad kwadratowy kuferka na ziemi, na której go postawiono. Niepodobna było mieć jeszcze nadziei, niepodobna było łudzić się w obec tych oczywistych świadectw świeżego rabunku. Najsłodsze nadzieje narzeczonego Joanny rozwiały się w tej chwili ostatecznie.

Rotmistrz milczał w obec tej boleści, odprowadzając swego przyjaciela nieznacznie z tego miejsca, w którem schowany był cały majątek Rogera. Sartilly dał się prowadzić machinalnie, a żołnierz oświetlał latarką, zimny jak przedtem, całą tę scenę, której co prawda, nie rozumiał. Przebiegły jednak celnik nie stracił jeszcze całej nadziei schwytania tych, których ciągle miał za kontrabandzistów z Jersey. Pierwszą jego myślą, po wyjściu z nieszczęsnego podziemia, było wdrapać się na szczyt najwyższy wyspy, celem odkrycia uciekających. Sartilly z rotmistrzem szli za nim, nie wiedząc dobrze, co czynią, a przedewszystkiem nie wierząc już nic a nic tym jego usiłowaniom.

Scena znowu się zmieniła.

Gęsta mgła otaczała górę św. Michała od stóp do szczytu i zdawała się posuwać zwolna ku Tombelaine. Pogoda była ciągle piękną od strony środka morza i można było dojrzeć bardzo wyraźnie owo czółno, kołyszące się na tem samem miejscu. Morze zaczęło się podnosić i już woda z brzegu widocznie odpływać zaczęła. Rybacy ukazywali się z dala, jak jakie czarne punkciki, wszyscy kierując się ku brzegom.

— Czas, panowie, wyruszyć ztąd — upomniał celnik — morze przypływa, a mgła opada coraz niżej, za dwie godziny niechciałbym tu być.

I, przewieszając przez ramię karabin, który mu Sartilly oddał, rzucił ostatni raz spojrzenie na brzeg piaszczysty.

(C. d. .n)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak